ROK V Nr. 4

HARCERSTWO

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

LIPIEC – SIERPIEŃ

WARSZAWA – 1938

Zakłady Graficzne S. Skierkowski i S-ka, s. z o. o. Warszawa, Hoża 55, tel. 7-22-05

Szkice ideowe*)

II.

OSOBOWOŚĆ.

Jeżeli stwierdzamy, że harcerski ideał jest ideałem wychowawczym, to zjawia się przed nami na pierwszym planie zagadnienie osobowości. Jest to bowiem pojęcie najogólniejsze i najpełniejsze. W nim mieszczą się pojęcia dobrego obywatela, uczciwego człowieka, dzielnego żołnierza i t. p. Termin osobowość jest terminem stosunkowo nowym. Dawniej mówiliśmy częściej o charakterze. Słusznie też pisał G. Kerschensteiner, że „jeżeli ktoś oświadcza, że celem wszelkiego wychowania i wszelkiego nauczania jest wykształcenie charakteru, to niezależnie od tego, gdzie to mówi, czy wobec uczonych, czy nieuczonych, reformatorów szkolnictwa, czy zachowawców — może być pewien poklasku, o ile tylko potrafi dobrać do tego tekstu odpowiednią muzykę." To było napisane w r. 1911. Stwierdzimy później, że pojęcia osobowości i charakteru są bardzo blisko znaczne. Dziś jednak stosunek do zagadnienia osobowości w wychowaniu nie jest tak zgodny, jak to wydawało się Kerschensteinerowi w odniesieniu do charakteru. Dziś znajdziemy bowiem reformatorów, którzy zaprzeczą, jakoby celem wychowania była w pełny sposób rozwinięta osobowość. Są to wszyscy doktrynerzy gromady, którzy zjawili się jako wyraz reakcji wobec dawnych doktrynerów jednostki. Pierwsi popełniają błąd, nie uznając osobistej sfery prywatności. Nie ulega przecież wątpliwości, że istnieje pewna granica, gdzie toczy się osobiste życie człowieka, objawiają się jego osobiste aspiracje, niezależne od wszelkiej ingerencji gromady. Drudzy natomiast ulegli urokowi indywidualizmu i przeoczyli ten oczywisty fakt, że człowiek jest nietyko osobą, lecz również jednostką, członkiem gromady, czyli — jak ktoś trafnie powiedział — jest istotą prywatno-społeczną. Kierunki wychowawcze przeto, któreby chciały z jednej strony ukształcić jedynie człowieka uspołecznionego, lub z drugiej strony wyłącznie autonomiczną indywidualność, popełniają błąd redukowania i ograniczenia pojęcia człowieka.

---

*) Patrz „Harcerstwo" nr. 2 r. 1937.

Harcerstwo ujmuje człowieka w pełny sposób. Dr. Michał Grażyński w jednej ze swych gawęd powiedział, że harcerstwo jest walką o pełnego i doskonałego człowieka. Osobowość zaś, to właśnie dążenie do najpełniejszego i doskonałego rozwoju wszystkich sił i wartości w człowieku. Możnaby powiedzieć, że osobowość oznacza wszechstronną i pełną kulturę duszy i ciała. To, co istotnie różni świat ludzki od świata zwierzęcego i roślinnego, to zdolność intelektu ludzkiego opanowywania i przekształcania natury. Stąd też zawsze przy definiowaniu kultury przeciwstawiamy ją naturze. Dużo przeto racji będzie miała definicja osobowości według Karola Górskiego, który twierdzi, że „osobowością nazwiemy zdolność świadomego podporządkowywania wszystkich władz człowieka, jego władzy kierowniczej — intelektowi." *) Osobowość to ład wewnętrzny, osiągnięty dzięki uporządkowanej hierarchii ocen, wyznaczającej stosunek do świata idei i do życia samego. Ale nie tylko ład, lecz również umiejętność twórczego obcowania ze światem kultury i zdolność głębokiego współżycia z ludźmi. Dla ścisłości dodamy, że są kierunki naukowe, które traktują osobowość nie jako wynik planowej pracy, jako doskonały efekt sharmonizowania i rozwoju wszystkich władz w człowieku, lecz raczej jako pewną jedność psychofizyczną, będącą punktem wyjścia całego życia (t. zw. „wielojednia" Sterna). Jest to — naszym zdaniem — rozumienie psychologiczne osobowości. Nam zaś wydaje się jej pełniejsze określenie i w sensie psychologicznym i — co ważniejsze — w sensie moralnym. Tak też ujmujemy w naszych rozważaniach pojęcie osobowości. W takim określeniu osobowość będzie bardzo bliska pojęciu charakteru, określonego przez Kerschensteinera jako „stały ustrój duszy, dzięki któremu wszelkie akty woli są określone jednoznacznie przez utrwalone w tej duszy zasady, odpowiadające prawu moralnemu epoki." Są jednak autorzy, którzy każą ściśle rozróżniać pojęcie osobowości i charakteru. Osobowość jest dla nich pojęciem ogólniejszym, w którym wypełnia się c a ł e życie wewnętrzne człowieka. Przez charakter zaś rozumieją zdolność urzeczywistnienia w życiu zasad. określonych w światopoglądzie. Tak rozumie też pojęcie charakteru moralnego Dr. M. Grażyński, kiedy zwraca się do harcerzy z apelem „byście młodość swą wyzyskali w całej pełni dla utrwalenia podstaw swego charakteru, polegającego w swej istocie na p r a w d z i e waszego życia, na zgodności wierzeń oraz głoszonych i wyznawanych zasad z postępowaniem i działaniem, na zdolności brania odpowiedzialności za własne uczynki". W takim ujęciu punkt ciężkości kładzie się w rozumieniu charakteru na element woli, na cnoty wspierające wolę w jej działalności, podczas gdy w rozumieniu światopoglądu upatruje się punkt ciężkości w intelekcie. Dlatego Kant twier-

*) Przy tej okazji pragniemy zwrócić uwagę na bardzo interesującą książkę Dra Karola Górskiego p. t. „Wychowanie personalistyczne". Autor w oparciu o Jakóba Maritaina usiłuje skonstruować zarys personalistycznej doktryny wychowawczej.

dzi, że „posiadać charakter we właściwej jego istocie, znaczy posiadać taką właściwość woli, iż podmiot wiąże siebie pewnymi zasadami, które przypisał sobie niezmiennie przez swój rozum." Światopogląd, inaczej zwany filozofią życiową, określa nasz stosunek do głównych zagadnień bytu, usiłuje odpowiedzieć na najważniejsze pytania dotyczące sensu naszego istnienia, pragnie ustalić prawidła moralne naszego postępowania, jednym słowem określa zasady naszego ustroju wewnętrznego. Charakter zaś to zespół cnót, które zdolne są uczynić ciałem prawdę, określoną w naszym światopoglądzie, to zdolność życia według naszej konstytucji wewnętrznej. Łatwo przeto można stąd wnioskować, że i pojęcia światopoglądu i charakteru są podporządkowane pojęciu osobowości. Wspomnieć tu warto, że człowieka można dzielić na rozum, wolę i uczucie z jak największą ostrożnością. T. zw. psychologia władz została w nauce już niemal całkowicie porzucona. Współcześni psychologowie pojmują człowieka jako strukturalną i funkcjonalną całość. Jest bowiem rzeczą jasną, że nie można pewnych czynności traktować jako samodzielne i niezależne funkcje intelektu, a innych znów jako funkcje woli. Taka izolacja jest z gruntu sztuczna i czysto teoretyczna. W najprzeróżniejszych działaniach życiowych występuje człowiek jako pełna osobowość. Stąd wniosek, że intensywność naszego życia umysłowego, czy też konsekwencja i trafność wyrażania się naszej woli są w prostej zależności od całego życia osobowego. Jest to stwierdzenie dużej doniosłości dla wychowawców. Wynika bowiem z niego, że wychowanka należy zawsze traktować jako pełną i żywą osobowość. Nie można operować schematami i w traktowaniu człowieka sztucznie izolować pewne fragmenty od całości. Trzeba natomiast umieć dostrzegać pełnego i rzeczywistego człowieka.

Takie jest formalne określenie pojęcia osobowości. Harcerstwo pragnie rozwinąć osobowość w wychowanku nietylko formalnie, lecz również wypełnić ją własną treścią — jak popularnie mówi się — pragnie zaszczepić w duszę wychowanka swą ideologię. T. zw. ideologizm w wychowaniu został zaczepiony głównie od strony metody i to tak z punktu widzenia psychologii jak i socjologii. Według jego przeciwników wychowanie nie polega na informowaniu człowieka o jego obowiązkach i zaszczepianiu mu pewnej ideologii, lecz na stwarzaniu takich sytuacyj, w którychby człowiek mógł być wyleczony z różnych urazów i kompleksów, kierujących dotąd jego myślami i uczuciami. Takie stanowisko nie jest w pełni uzasadnione, gdyż obok negatywnych funkcyj — powiemy — lekarskich, muszą również istnieć pewne pozytywne wskazania ideowe, które zajmą miejsce owych utajonych w podświadomości kompleksów. Nie można bowiem pozostawiać człowieka jakiemuś automatycznemu rozwojowi. Wychowanie, pozbawione treści ideowej, byłoby jałowe, a nawet szkodliwe dla wychowanków.

Ideał harcerski, w duchu którego harcerstwo pragnie wychować swą

młodzież, jest określony w Prawie i Przyrzeczeniu harcerskim. Ideał ten nie jest sprecyzowany w szczegółach, określa jdnak wyraźnie stosunek harcerstwa do zasadniczych wartości etycznych. Odważne i uczciwe wyciągnięcie konsekwencji z tych zasad naczelnych pozwala każdemu określić szczegółowo i jednoznacznie treść ideową harcerstwa.

Zanim przejdziemy do rozważania tych zasad, pragniemy jeszcze zwrócić specjalną uwagę na znaczenie problemu osobowości i charakteru we współczesnym życiu polskim. Kto z nas nie zna tak popularnego w Polsce powiedzenia: nie ma ludzi.

Gdy przystępujemy do organizowania takiego czy innego odcinka naszego życia społecznego lub gospodarczego, wszędzie słyszymy narzekania na brak ludzi. Jedni widzą przyczynę tego jedynie w nieumiejętności dobierania sobie ludzi. Stefan Kołaczkowski twierdzi, że zanikł organ widzenia dusz ludzkich. Zanika on zaś wtedy, gdy ludzi traktuje się stale jako funkcje lub narzędzia. Dar widzenia ludzi i poszanowania wartości osiąga się zaś jedynie przez własne życie duchowe. Jest to chyba stwierdzenie bardzo trafne. Wszak współczesny przeciętny człowiek nie zna wogóle problematyki, związanej z kulturą duszy. Jest organizatorem, działaczem, politykiem. Cała ta jego działalność jednak jest powiązana z ledwie dostrzegalnym strumykiem życia wewnętrznego. Człowiek współczesny wysuwa najczęściej postulaty w stosunku do rzeczywistości zewnętrznej, ze siebie samego zaś jest najczęściej zadowolony. Chce cały świat przefasonować, zmienić ustrój i urządzenia, a zapomina o prostej prawdzie, że najdonioślejszym elementem wszelkich przeobrażeń i rewolucyj jest sam człowiek, jego osobowość i charakter. Niektóre kierunki wychowania t. zw. państwowego lub — lepiej — obywatelskiego, największy błąd popełniły właśnie przez to, że tworzyły fikcyjny ideał obywatela w oderwaniu od całości życia osobowego jednostki. Zapominały, że podstawą zasadniczą i dobrego żołnierza i dobrego obywatela i — dodajmy — człowieka religijnego, jest silnie ukształcony charakter.

Harcerstwo jako ruch ideowo wychowawczy ma tu do spełnienia ogromnej doniosłości rolę. Młodzież harcerska, która opuszcza nasze szeregi, musi zadać kłam tragicznemu wołaniu: nie ma ludzi. Jeżeli przeto chcemy dostarczyć Polsce ludzi o mocnych charakterach, zasobnych w prawdziwą kulturę duszy, musimy przedmiotem pracy grona instruktorskiego uczynić w głównej mierze zagadnienia światopoglądowe i charakterologiczne. Skłaniają nas do tego przyczyny jeszcze sepcjalne. A mianowicie. niezwykle intensywna walka światopoglądowa, rozgrywająca się w całym świecie, a wznawiająca widmo wojen religijnych. Oczywiście, odcinek młodzieżowy nie mógł tu pozostać w odosobnieniu. Harcerstwo musi — jak to kilkakrotnie już powtarzaliśmy — zająć czynną postawę wobec tych różnorodnych prądów. Można przeto poprostu stwierdzić, że jedną z głównych myśli przewodnich naszej pracy na lata najbliższe winno być hasło odnowy człowieka w Polsce, rehabilitacja charakteru.

RELIGIA.

Jest rzeczą jasną, że służbę Bogu pojmujemy w harcerstwie w sensie religijnym. Bóg w prawie harcerskim nie jest pojęciem filozoficznym lub jedynie symbolem, oznaczającym kres dążenia do Dobra i Absolutu. Jest Bytem rzeczywistym, Istotą najwyższą, z którą po przez akt wiary łączy nas węzeł religijny. Baden Powell, zajmując stanowisko pozytywne wobec religii, uwzględniał — jak w całym swym systemie — wiecznie żywe w tym kierunku aspiracje duszy ludzkiej. Nie chcemy rozstrzygać, czy stanowisko jego było pragmatystyczne. Przyjęcie tej zasady w harcerstwie ma charakter specjalny. Znakomita większość harcerzy, to katolicy. Religia katolicka jest zaś niewątpliwie składnikiem polskiej tradycji narodowej. Z drugiej zaś strony w żadnej może religii świata nie mają wyznawcy tak silnego przeświadczenia o zdobyciu po przez objawienie Prawdy o rzeczywistości nadzmysłowej, jak właśnie w religii katolickiej. Stąd wynikają dwie cechy, charakterystyczne dla stosunku naszego do czynnika religijnego w wychowaniu harcerskim, a mianowicie: obciążenie całego życia religijnego tradycją polską w tej dziedzinie ze wszystkimi jej cechami dobrymi i ujemnymi, oraz traktowanie religii nietylko z punktu widzenia pragmatystycznego, jako doniosłego współczynnika w budowie kultury, lecz jako Prawdę, objawioną przez Boga - Człowieka.

Życie religijne w harcerstwie jest nierozłączne od życia religijnego całego społeczeństwa. Stąd też wyprowadzenie odpowiednich konsekwencyj dla wychowania w tym zakresie może nastąpić najlepiej po ogólnym scharakteryzowaniu poziomu kultury religijnej w Polsce. Pragniemy zająć się oczywiście tylko tymi objawami, które występują wśród części społeczeństwa, usposobionej pozytywnie do religii. Pominiemy natomiast negatywną postawę, spotykaną w pewnych kołach. Nie tu miejsce bowiem na rozprawę z dawno przebrzmiałym rzekomym rozbratem między wiarą a nauką, z materializmem jako poglądem na świat. Te wszystkie poglądy na zachodzie Europy i w kołach naukowych należą już dawno do rekwizytów przeszłości. Równolegle do opóźnienia ogólno - kulturalnego społeczeństwa polskiego tu i tam spotykamy się jeszcze z poglądami wojującego ateizmu i wolnomyślicielstwa. Dla naszych rozważań nie jest to jednak istotne. Nas interesuje poziom życia religijnego w Polsce i możliwości, wobec których stoi tu harcerski ruch ideowo - wychowawczy. Jest rzeczą bowiem jasną, że, jeżeli afirmujemy religię w życiu, to winniśmy starać się dźwignąć poziom kultury religijnej wśród młodzieży przez nas wychowywanej. To jest prosty nakaz sumienia: albo uznajemy religię i staramy się o głęboki ton przeżyć religjnych naszej młodzieży, albo ją odrzucamy i eliminujemy z naszego wychowania momenty religijne. Jeśliby ktoś chciał zajmować stanowisko inne, byłby albo niekonsekwentny, albo zakłamany wewnętrznie i nieuczciwy w stosunku do siebie samego oraz młodzieży.

Dużo jest przesady w rozpowszechnionym mniemaniu, że byliśmy zawsze narodem głęboko religijnym. Nam bowiem wydaje się, że nigdy historycznie w przeszłości ani dziś nie byliśmy prawdziwie katolikami. Dalecy zawsze byliśmy od istotnego rozumienia i praktykowania katolicyzmu. Powierzchowność naszej religijności można tłumaczyć różnymi przyczynami. Niewątpliwie jednak wielką wagę odegrał sentymentalizm naszego charakteru narodowego, któremu przyszedł w sukurs prąd religijny w pierwszej połowie XIX wieku, sprowadzający całe życie religijne do gry uczuć. Sentymentalizm religijny to nie tylko cecha ludu, ale również t. zw. inteligencji. W pierwszym wypadku wyraża się on w pustej dewocji, a więc w przewadze formy nad treścią, w drugim zaś wypadku objawia się w irracjonalnym fideiźmie, któremu wydaje się, że Kościół żąda od katolika ofiary z jego rozumu na rzecz wiary. Trafnie scharakteryzował ten stan rzeczy Stanisław Brzozowski, pisząc w Legendzie Młodej Polski: „Nigdzie chyba na całym świecie stosunek pomiędzy katolicyzmem, jako religią ludową, a katolicyzmem, jako głęboką dyscypliną moralną, obejmującą całe życie człowieka, pomiędzy katolicyzmem maluczkich i katolicyzmem doktorów nie ułożył się w sposób tak straszliwie demoralizujący jak u nas. Nie wątpię, że wśród naszego duchowieństwa mogą istnieć jednostki o wybitnej wiedzy teologicznej, to pewna, że w życiu umysłowym oświeconych laików katolicyzm nie odgrywa niemal żadnej roli." Dla uniknięcia zarzutu jednostronności takiego sposobu patrzenia, warto przytoczyć jeszcze dosadną charakterystykę ks. Józefa Pastuszki, który w odczycie na temat „Chrześcijaństwo a Kultura" powiedział: „Dlatego też ludzi prawdziwie religijnych mamy mało. Masa wyznaje chrześcijaństwo albo z oportunizmu, albo ze zwyczaju, albo czysto rytualistycznie, powierzchownie. Religia jest dla niej rzadkim przeżyciem z okazji uroczystości, w dniach wielkich radości lub wielkich cierpień. Na codzień — taki człowiek jest areligijny."

Skutki tego stanu rzeczy są oczywiście fatalne. Katolicy nieświadomie przyjęli postawę w wielu wypadkach na wskroś niechrześcijańską, sprzeczną z zasadami etyki katolickiej. Wszak cała postawa kulturalna współczesnego mieszczanina (inaczej: burżuja) jest z gruntu pogańska. Nie jest też przypadkiem, że w Polsce ruchy szowinistyczno - nacjonalistyczne mianują się ugrupowaniami katolickimi, jakkolwiek w głoszonych poglądach pozostają w diametralnej sprzeczności z katolicyzmem i traktują religię wyłącznie jako środek wzmożenia szeregów partyjnych, a nadto w praktycznej działalności posługują się metodami, sprzecznymi z podstawowymi zasadami etyki Chrystusa. Jest to t. zw. katolicyzm polityczny. Odróżnienie katolików od katolicyzmu nie jest jeszcze popularne. Stąd na rzecz wielkiej Prawdy katolickiej zapisuje się błędy ułomnej natury ludzkiej. Stąd też w Polsce katolicyzm bywa najniesłuszniej utożsamiany z reakcyjnym poglądem na świat, broniącym barykad kapitalizmu i niesprawiedliwości społecznej. Należy również odważnie przyznać, że jakim jest społeczeństwo,

takim jest również kler z niego wychodzący. Nie ulega wątpliwości, że t. zw. antyklerykalizm jest najczęściej zamaskowaną walką z religią. Ale nikt nie może odmówić katolikowi zajęcia postawy krytycznej wobec niskiego poziomu księży. Żądanie, aby ksiądz godnością osobistą starał się dorównać godności objektywnej, dzierżonej przez niego z tytułu kapłaństwa, jest całkowicie pod względem moralnym słuszne i uzasadnone. Tylko człowiek letni lub zły może nie reagować na ubóstwo ducha, ignorancję i miernotę moralną.

Ostra charakterystyka naszego życia religijnego wydała się nam o tyle konieczna, że często łatwo upajamy się pozornymi sukcesami i efektami czysto - zewnętrznymi. Stanowczo musimy jednak równocześnie podkreślić, że z pełną satysfakcją można obserwować wiele znaków poprawy i odrodzenia. A więc wysoki poziom akcji wydawniczej cyklu „Kultura katolicka" i „Pietas catholica", grono młodych myślicieli zwiastujących początki głębokiej myśli filozoficzno - religijnej w Polsce, głęboki nurt życia religijnego w niektórych organizacjach akademickich, gdzie uniknęło się akcentów politycznych i pustej dewocji, odważne społeczne wystąpienia grona młodych katolików, zgrupowanych przy czasopiśmie „Kultura" etc. To wszystko zapowiada lepszy świt. Rodzi się w Polsce katolicyzm — możnaby powiedzieć — oświecony i społecznie odważny. Długo to jednak potrwa, zanim napełni on swym światłem własne koła, oraz otworzy szerokie perspektywy we własnym obozie.

Harcerstwo jako ruch ideowo wychowawczy winno — naszym zdaniem — stać się pomnożycielem głębokiej kultury religijnej w Polsce. Może to uczynić oczywiście na odcinku wychowawczym. Pierwszy postulat, jaki możnaby tu postawić, to konieczność rozumienia wychowania, jako jednolitego i niepodzielnego procesu, obejmującego całą osobowość. Błędny jest pogląd, traktujący wychowanie religijne jako proces izolowany od innych wycinków wychowania, jako odrębną dziedzinę oddziaływania na duszę wychowanka. Takie bowiem traktowanie wychowania religijnego sprowadziło w konsekwencji całe życie religijne do wypełniania minimum nakazów, najczęściej formalnych, t. zw. przykazań kościelnych. Jest to oczywiście drobny ułamek życia człowieka. Jeśli bowiem przez prawdziwe życie religijne rozumieć należy żywy i rzeczywisty stosunek, łączący człowieka z Bogiem w każdej chwili i na każdym miejscu, a w szczególności w religii katolickiej, wyciągnięcie konsekwencji z Prawa moralnego objawionego przez Chrystusa — to nie ulega wątpliwości, że wychowanie religijne stanowi jednolity i niepodzielny proces, obejmujący całą osobowość ludzką. Możnaby powiedzieć, że jest to specjalny s p o s ó b traktowania c a ł e g o procesu wychowawczego. Wiadomą jest rzeczą, że każda religia obejmuje trzy zasadnicze elementy: podstawowe prawdy wiary (dogmatyka), zbiór obrzędów i form zewnętrznych (liturgika), oraz zespół norm moralnych (etyka). Jeżeli pierwsze dwa działy odnoszą się do życia religijnego w sensie najści-

ślejszym, to trzecia dziedzina obejmuje zakres najszerszy i zasadniczy: mówi bowiem o całym życiu i motywach wszelkiej naszej działalności. Byłoby przeto rzeczą najfatalniejszą, gdybyśmy punkt ciężkości w wychowaniu religijnym zwrócili jedynie na zagadnienie kultu zewnętrzengo. Tymczasem z przykrością można obserwować, że najwięcej wysiłku wkłada się w rozbudowanie t. zw. praktyk religijnych, a zaniedbuje się pogłębienie wewnętrznego stosunku do zasadniczych prawd wiary i moralności. Praktyka religijna, która nie jest równocześnie żywym uczestnictwem całej duszy w danym przeżyciu religijnym, a sprowadza się do fizycznej i mechanicznej czynności, nie przynosi żadnego pożytku ani w płaszczyźnie życia naturalnego, ani też życia t. zw. nadnaturalnego. Nie chcemy już tu rozwijać zagadnienia szkodliwego przymusu w tym zakresie. Pragniemy natomiast zwrócić uwagę na jądro sprawy. Według koncepcji relgijnej istnieje troisty porządek rzeczywistości: naturalny, ludzki (kulturalny), boży. Ten podział przyjmują również współcześni humaniści, n.p. Irving Babbit*). Porządek boży jest w religii nazywany także życiem nadnaturalnym, nadprzyrodzonym. W człowieku te trzy światy łączą się. Ze stanu naturalnego rozum i wychowanie wydobywają człowieka do życia kulturalnego. Religia zaś przeprowadza go do życia nadnaturalnego. Gratia supponit naturam. Łaska wspiera się na naturze. Można inaczej powiedzieć, że dopiero dusza ukształcona i wewnętrznie przygotowana, czyli obdarzona minimum kultury wewnętrznej, jest gotowa na przyjęcie łaski. Jest dojrzała na włączenie do życia nadnaturalnego. Otóż zdaniem naszym największy błąd współczesnej homiletyki i pedagogiki religijnej polega na zaniedbaniu podbudowy naturalnej, a z drugiej strony na nieumiejętności podania zlaicyzowanemu człowiekowi współczesnemu prawdy o rzeczywistym istnieniu łaski. Powiedzieliśmy już poprzednio, że człowiek współczesny nie zna wogóle problematyki, związanej z kulturą duszy. Żyjemy jeszcze w o[illegible]ach liberalnej etyki użycia, o której Carlyle powiedział kiedyś, że jest filozofią prosiaka. Podnosi się może zakres zainteresowań życiem społecznym, ale to nie jest dowód wzrostu kultury osobistej i obywatelskiej. Słowa katechetów i kaznodziejów o łasce padają na nieuprawiony a stąd nieurodzajny ugor duszy współczesnego człowieka. Wynik jest taki, że część społeczeństwa zwłaszcza w kołach inteligenckich wskutek ignorancji traktuje spełnienie każdej praktyki religijnej jako przejaw dewocji, natomiast reszta spełnia te praktyki czysto powierzchownie i rytualistycznie a stąd bez owoców dla całości życia osobowego. Harcerstwo może tu spełnić doniosłą rolę, budując zręby kultury wewnętrznej swych wychowanków w oparciu o zasady etyki Chrystusowej.

Wówczas też wszelkie praktyki religijne naszej młodzieży, czy to speł-

---

*) Patrz znakomitą rozprawę B. Suchodolskiego p. t. „Studia nad humanizmem współczesnym". Instytut Literacki Warszawa 1936.

niane indywidualnie czy też zbiorowo, nie będą posiadały charakteru jedynie zewnętrznego, ale będą twórczym przeżyciem religijnym. Wówczas też może nie doskonałe mysterium tremendum zostanie przemienione w mysterium augustum, a więc uczucie lęku i bezsilności wobec Istoty najwyższej zostanie zastąpione ufnością i miłością. Dziś bowiem na rozwój religijny wpływają więcej uczucia bojaźni aniżeli uczucia radosne, a przez to uszczęśliwiające człowieka.

Specjalnego omówienia wymaga zagadnienie chrześcijańskiego ideału życia. Można powiedzieć, że realizacja ewangelicznych zasad została odłożona na jakiś nieokreślony czas. Ostało się jedynie pewne minimum zakazów, które umożliwiają utrzymanie ładu życia społecznego. Poza tym natomiast wdarła się wszędzie etyka hedonistyczna. Wszak całe życie gospodarcze opiera się właśnie na przesłankach użycia. Wszak najpopularniejszy ideał życiowy, to ideał letniego bytowania w wygodnym dobrobycie materialnym. Porywający ideał ofiary i poświęcenia, objawiony przez Chrystusa, został wyparty przez ideał przeciętnego wygodnictwa. Niemal wszyscy ludzie wierzący przejęli ten ideał jako własny. O zasadach ewangelicznych mówi się jako o przepięknej, ale nigdy nie osiągalnej utopii życia. Święci są podziwu godnymi wyjątkami. Ideał doskonałości osobistej ma być udziałem tylko specjalnie powołanych. Wszystkich innych obowiązuje przeciętność. Wyznawcy najpiękniejszej nauki o prymacie ducha nad materią są w praktyce entuzjastami zasad materialistycznych.

Może powyższy obraz jest zbyt pesymistycznie naszkicowany, ale — naszym zdaniem — odpowiada rzeczywistości. Jako postulat należałoby wysunąć dostarczenie Polsce jak największej ilości ludzi, którym obca będzie przeciętność i letniość, a którzy będą mieli mocną wolę szukania lepszego, doskonalszego stylu życia. Elementy bohaterstwa mieszczą się właśnie w pojęciu każdej wielkości, a nadewszystko w ideale doskonałości. Dla tych zaś ogromnych zadań kulturalnych w najszerszym tego słowa znaczeniu, wobec których stoi nasze pokolenie, konieczny jest heroiczny wysiłek. Z duszy współczesnego Polaka należy więc wywołać najszlachetniejsze akcenty wielkoduszności, przekreślającej wszelką małość i ciasnotę egoistyczną, żądnej zaś najwyższych osiągnięć i zwycięstw. Może ta motywacja wydać się pozornie pragmatystyczna. Czy potrzeba jednak dodawać, że uczciwy najpełniejszy stosunek do Boga można osiągnąć jedynie na drodze ku doskonałości,—odważmy się nawet powiedzieć—ku świętości. Wtedy ewangeliczne zasady nabierają rumieńca życia, a modlitwa i inne praktyki religijne przestają być mechanicznymi formułami, a stają się twórczymi przeżyciami wewnętrzymi. Trzeba więc młodzieży stawiać wielkie wzory, a z drugiej strony ogromną wagę przykładać do konkretyzowania wszelkich wskazań moralnych. Uniknie się wtedy jednego z najgorszych szkodników życia wewnętrznego: zakłamania. Jeśli bowiem odważamy się mówić o ideale doskonałości, to nie rozumiemy go w sensie abstrakcyjnym i reto-

rycznym. Musi on być rozumiany i przedstawiony bardzo konkretnie i realnie. Skupienie, praktykowanie zasad Chrystusowych oraz przeżycia religijne, oto zasadnicze elementy.

Wnioski z naszych rozważań są jasne. Trzeba przede wszystkim zabiegać o intensywną uprawę zasadniczych podstaw kultury duszy naszych wychowanków. Zagadnienie charakteru naturalnego jako koniecznej podbudowy do życia istotnie religijnego wysuwa się tu na plan pierwszy. Konstytucją charakteru winny być zasady enwangeliczne. Ideał doskonałości wymaga dziś odnowienia i aplikacji do nowych czasów. Dla dźwignięcia człowieka współczesnego i ulepszenia życia zbiorowego trzeba wielu świętych orędowników postępu religijnego, społecznego i kulturalnego.

To są oczywiście pewne założenia maksymalistyczne. Ich realizacja winna rozpocząć się w gronach instruktorskich. Obok przeto zagadnień charakterologicznych w rzędzie problemów światopoglądowych, problem religii wymaga specjalnie głębokiego i uczciwego traktowania. Literatura religijna w Polsce podniosła się w latach ostatnich na wysoki poziom. Mamy tu na myśli zwłaszcza doskonałe tłumaczenia największych współczesnych myślicieli katolickich, jak: Maritaina, O. Garrigou-Lagrange, O. Gilleta etc. Lektura tych dzieł winna być punktem wyjścia pracy w kierunku podniesienia kultury religijnej w Polsce, a w szczególności w harcerstwie.

Pozostaje do omówienia zagadnienie specjalne. Jest rzeczą znaną, że wśród harcerzy mamy również jednostki niewierzące. Chodzi o ustalenie, jaki jest konieczny i niezbędny obowiązek każdego harcerza po przyrzeczeniu w zakresie służby Bogu. Rzecz jasna bowiem, że nie mógłby być uczciwym w stosunku do harcerstwa ten, ktoby z pełną świadomością i poczuciem odpowiedzialności nie wierzył w pewne prawdy, głoszone przez harcerstwo, a nawet propagował zasady im przeciwne. Akt wiary religijnej jest wynikiem — według nauki Kościoła, a także doświadczenia psychologicznego — współdziałania rozumu i woli człowieka z łaską. Kościół również naucza, ze łaska wiary jest niekiedy człowiekowi odjęta. Możnaby więc postawić uzasadnioną tezę, że w wszystkich wypadkach niewiary stosunek danego człowieka do problemu religijnego jest wtedy uczciwy, gdy zachowuje on zupełną dobrą wolę, aby dojść do prawdy. Natomiast wydaje się nam nieuczciwym stanowiskiem w stosunku do przyrzeczenia harcerskiego, jeśli ktoś wyznaje bezwzględny ateizm lub integralny sceptycyzm. Jest to bowiem wtedy wyraźne zerwanie z fundamentalnym założeniem ideowym harcerstwa. Choćby nawet wykluczyć zewnętrzne propagowanie takiego poglądu, trzeba uznać, że jednostka taka byłaby wewnętrznie nieuczciwą wobec siebie samej i wobec harcerstwa. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że harcerz czy harcerka utracą wiarę w prawdy

religijne. Muszą jednak wtedy dopełnić dwóch obowiązków: posiadać dobrą wolę ponownego dojścia do wiary, a po wtóre uczynić wszystko w zakresie możliwości, aby podnieść poziom swego osobistego wykształcenia religijnego. Najczęstszym bowiem powodem zwątpień jest ignorancja religijna. Jest rzeczą charakterystyczną, iż ludzie rozwijają się pod względem wykształcenia ogólnego niemal przez całe życie, natomiast w zakresie wykształcenia religijnego zatrzymują się najczęściej na poziomie infantylnym. Oczywisty skutek tego — to niemożność pogodzenia skąpego zapasu wiedzy religijnej z bogactwem wiedzy i refleksyj w innych dziedzinach. *)

Leon Marszałek.

---

*) Ostatnia część „Szkiców" p. t. *Ojczyzna* ukaże się w jednym z następnych numerów „Harcerstwa".

Próby na stopnie harcerskie

(Dokończenie)

Z kolei pragnę zapoznać czytelnika z projektem prób na stopnie młodzika, wywiadowcy i ćwika, opracowanym przez Główną Kwaterę Harcerzy w r. 1937/38, oraz z uwagami dla instruktora przeprowadzającgo próbę i wskazówkami metodycznymi.

MŁODZIK.

Warunki dopuszczenia:

Do próby młodzika może być dopuszczony kandydat na harcerza, który:

a) ukończył lat 11,

b) ma przynajmniej jeden miesiąc służby w drużynie, w tym okresie wykazuje się specjalnie punktualnością,

c) złoży drużynowemu oświadczenie, że chce być harcerzem.

Próba:

1) Wywiesi prawidłowo chorągiew barwną Rzeczypospolitej, zachowa się należycie w czasie oddawania czci sztandarowi. Zaśpiewa sam lub w zespole hymn narodowy i „Wszystko, co nasze". Wie, kto jest Prezydentem Rzeczypospolitej i Naczelnym Wodzem Armii. Wie, kto i dlaczego jest Patronem Związku.

2) Powie z pamięci Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie, oraz objaśni ich znaczenie. Odda ukłon harcerski, opisze lilię i krzyż harcerski.

3) Przejdzie drogą znaczoną ogólnie przyjętymi znakami indyjskimi lub sam je wyznaczy. Stosuje znaki ręką i gwizdkiem.

4) Zwiąże i zastosuje w praktyce następujące węzły harcerskie: płaski, tkacki, więzienny, pętlę, skrót, rybacki, ósemkę, ratowniczy. Zakończy linę.

UWAGI DLA INSTRUKTORA PRZEPROWADZAJĄCEGO PRÓBĘ

Próba młodzika jest wprowadzeniem kandydata na harcerza w atmosferę życia harcerskiego, jest niejako pierwszym „wtajemniczeniem" i zapowiedzią czekających przygód. Nie należy z nią zbytnio zwlekać, czas minimalny został określony na jeden miesiąc po przyjęciu do drużyny, należy się bowiem liczyć, że: a) wielu chłopców przychodzi do drużyny z gromady zuchów, b) wielu chłopców wstępuje do drużyny w wieku starszym niż 11 lat. Dopuszczenie i odbycie z wynikiem pomyślnym próby nie oznacza jednoczesnego dopuszczenia do przyrzeczenia. Czas jednego miesiąca służby został oznaczony jako minimalny, nie zaś jako bezwzględnie obowiązujący. Zbytnie przedłużanie okresu próby jest niewskazane. Należy przyjąć zasadę, że chłopiec, który w przeciągu roku nie uzyskał stopnia młodzika, powinien być usunięty z drużyny. Oświadczenie przez kandydata, że chce być harcerzem, jest niejako zobowiązaniem do przestrzegania w życiu Prawa Harcerskiego. Oświadczenie takie winno być złożone przez kandydata wobec drużynowego lub całej rady drużyny w sposób możliwie prosty i niepompatyczny. Nie należy go identyfikować z przyrzeczeniem.

Do przyrzeczenia dopuszcza drużynowy po stwierdzeniu, że kandydat swoją postawą i zachowaniem się jest godzien być członkiem organizacji.

Próbę przeprowadza drużynowy lub przyboczny przy pomocy zastępowego zastępu, do którego kandydat należy. Przyznanie stopnia należy ogłosić w drużynie (np. w rozkazie) i zanotować w księdze pracy drużyny, a później po złożeniu przyrzeczenia w książeczce służbowej. *)

Cała próba winna być przeprowadzona w jednym dniu.

UWAGI METODYCZNE

Próba młodzika rozbita została niejako na trzy działy: obywatelski, ideologiczno-organizacyjny i techniczny.

Warunki dopuszczenia ujęte trzema zasadniczymi punktami nie mogą tym razem nasuwać żadnych wątpliwości — są one bowiem całkowicie wymierne i dadzą się ocenić z pełnym objektywizmem. Może kogoś uderzyć, że z warunków dopuszczenia usunięte zostały te momenty, które składały się na sylwetkę moralną i charakter kandydata na harcerza. Z przykrością należy stwierdzić, że w praktyce było to w olbrzymiej większości wypadków fikcją i zakłamaniem. Nowe programy prób opracowywaliśmy dążąc jednocześnie do wyrugowania z nich wszelkich tych warunków, któreby mogły stanowić to zakłamanie. Chłopiec, który przychodzi do harcerstwa ma wiele wad i przy-

*) Dotychczas stosowane sporządzanie protokółu próby jest zbyteczne.

war, które metodą harcerską staramy się usunąć. Stworzyliśmy sobie pewną skalę postępowania w tym kierunku (patrz cz. I. artykułu). Od kandydata na młodzika wymagamy więc narazie aby cechowała go punktualność — dalsze wyższe wymagania przyjdą później.

Pkt. 1: Szkoła i życie codzienne wymaga od dziecka prawie na każdym kroku tego, co możnaby krótko ująć słowem „uświadomienie" narodowe. Zadaniem harcerstwa jest dostarczenie chłopcu pewnej dozy przeżyć i emocji w tej dziedzinie. Jeden instruktor pójdzie po linii najmniejszego oporu i przeprowadzi ten dział próby po szkolnemu, w izbie „egzaminując" punkt po punkcie. Będzie to zły sposób przeprowadzenia próby. Instruktor dobrze rozumiejący swą rolę przeprowadzi ją gdzieś na obozie czy wycieczce, gdzie chłopiec praktycznie będzie mógł wciągnąć sztandar na maszt i oddać mu cześć. Kiedyindziej zaprowadzi go na jakąś defiladę i pouczy jak trzeba się zachować wobec przemarszu oddziałów ze sztandarami i t.p. Wreszcie chłopiec, który zgłasza swój akces do Związku i chce brać cznyny udział w jego szeregach — musi wiedzieć pod czyim sztandarem ideologicznym służy. Dlatego ważną jest rzeczą aby kandydat na harcerza miał okazję usłyszeć z harcerskich ust ,w harcerskich warunkach (a więc najlepiej w formie gawędy na ognisku) o osobie Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz o spadkobiercach i kontynuatorach Jego Idei.

Pkt 2: Prawo i przyrzeczenie harcerskie jest wskazaniem drogi, którą należy dążyć do celu. Cel ten to wychowanie pełnowartościowego człowieka. Jasnym jest, że jeśli harcerstwo chce młodzież wychowywać, to zarówno i ci, którzy przyjęli na siebie obowiązek wychowywania, jak i ci, którzy do naszych szeregów przyszli, muszą mieć jasno wskazaną drogę i linię postępowania. Tą wskazówką jest Prawo i Przyrzeczenie; należy wymagać od przechodzącego próbę znajomości tekstu Prawa i Przyrzeczenia na pamięć, jak również zrozumienia wskazań zawartych w nim.

Ukłon, lilia i krzyż — zewnętrzne oznaki przynależności do Związku są wprowadzeniem kandydata na harcerza w tajniki zagadnień organizacyjnych

Pkt. 3: Pozostawia się przeprowadzającemu próbę dowolność stosowania liczby i różnorodności tych znaków w zależności od tego jak to jest przyjęte w danej drużynie. Zwracamy uwagę na praktyczne stosowanie tego punktu próby, więc nie w izbie z ołówkiem i kartką papieru, lecz na wycieczce w polu, w grze, gdzie przygoda czeka na każdym kroku.

Pkt. 4: Ażeby węzły znać i stosować w praktyce trzeba się ich nauczyć. Tenże sam punkt próby możnaby inaczej ująć stylistycznie np.: zjedzie po linie z drzewa i ściągnie ją za sobą (więzienny), skróci linę nie przecinając jej (skrót), złączy linę jednakowej (płaski) i różnej (tkacki) grubości. Węzłów można się u c z y ć na „sznureczkach i sznurowadłach", ale od odbywającego próbę należy wymagać zastosowania ich w praktyce najlepiej w czasie wycieczki, na biegu harcerskim lub w czasie innej przygody.

WYWIADOWCA.

Warunki dopuszczenia

a) przynajmniej 6 miesięcy służby od uzyskania stopnia młodzika,
b) kandydat stara się żyć po harcersku, a w szczególności odznacza się prawdomównością.

Próba:

1) Przeczytał poleconą w drużynie książkę o patronie drużyny — opowie na zbiórce zastępu fragment z życia patrona. Zna historię swojej durżyny. Powie kto jest twórcą skautingu, oraz gdzie i kiedy powstały pierwsze drużyny harcerskie w Polsce.

2) Zna odznaki stopni i funkcji harcerskich. Zna organizację drużyny.

3) Brał udział co najmniej w 3 wycieczkach całodziennych, w tym w jednej z nocowaniem, wykazując praktyczną znajomość higieny wycieczkowania. Stał na warcie, rozpali ognisko przy pomocy najwyżej 2 zapałek. Ugotuje w polu posiłek dla siebie i towarzysza. Zatrze ślady biwaku.

4) Pokaże jak dopomóc w wypadku: złamania kończyny, skaleczenia, omdlenia, krwotoku, oparzenia; zastosuje bandaż zwykły i trójkątny, zabezpieczy ranę przed zabrudzeniem i uzasadni potrzebę tego. Sporządzi prowizoryczne nosze.

5) Nada i odbierze krótką depeszę alfabetem Morse'a.

6) Wskaże 8 kierunków kompasu. Znajdzie północ bez kompasu we dnie i w nocy. Zorientuje mapę. Odróżni na mapie topograficznej 1:100.000 najważniejsze znaki konwencjonalne. Poprowadzi w/g mapy drogą na przestrzeni około 3 km., zrobi szkic tej drogi.

7) Tropi po znakach w lesie i w polu na przestrzeni 1 km. w ciągu 30 minut, albo zimą tropi zwierzęta lub ludzi na tymże samym dystansie w ciągu 20 minut. Zapamięta w grze Kima na 24 obserwowanych w ciągu minuty, 16 przedmiotów.

8) Przebiegnie krokiem skautowym 1½ km. w czasie wyznaczonym przez przeprowadzającego próbę, pokonując w czasie drogi różne przeszkody, np.: przejście przez wysoki płot, wejście na drzewo, skok przez rów, przejście przez wąską kładkę i t. p.

9) Zachowuje się poprawnie w szeregu, poprowadzi zastęp w grach i na harcach.

UWAGI DLA INSTRUKTORA PRZEPROWADZAJĄCEGO PRÓBĘ

Próba wywiadowcy to wprowadzenie młodzika w wycieczkowanie, połączone z biwakowaniem, to jednocześnie zbiór zadań, mających na celu wykazanie sprytu i odwagi. Stopień wywiadowcy jest niejako następnym etapem zbliżenia chłopca do życia w polu w kontakcie z przyrodą. Jednocześnie jest to wprowadzenie w wyższe „arkana" organizacyjne i skierowanie niczem nieskrępowanego światopoglądu i życia na drogę Prawa Harcerskiego, przyczym osią centralną pogłębienia ideologicznego winna być osoba patrona.

Należy zwrócić uwagę na punkt 8 próby, gdzie pozostawia się przeprowadzającemu próbę wolną rękę w wyznaczaniu czasu potrzebnego do przebycia drogi i pokonania przeszkód, w zależności od wieku i siły fizycznej kandydata, poddającego się próbie, przyjmując jako przeciętne wymaganie, że chłopiec winien przestrzeń tą przebyć w 12 do 14 minut. Instruktor przeprowadzający ten punkt próby, winien uprzednio dokładnie przejść trasę biegu i zbadać minima potrzebne na pokonanie trasy i pokonanie przeszkód.

Próbę przeprowadza drużynowy w asyście przybocznego lub zastępowego zastępu, do którego należy młodzik, kandydujący na stopień wywiadowcy. W razie wyniku ujemnego próba może być powtórzona po 3 miesiącach. Przyznanie stopnia należy ogłosić w drużynie, np. w rozkazie i zanotować w księdze pracy drużyny, oraz książeczce służbowej harcerza.

UWAGI METODYCZNE

W warunkach dopuszczenia obserwujemy dalszy postęp w wymaganiach dotyczących sylwetki ideowej harcerza. Minimum wieku nie określa się. Jeśli chłopca stać na to aby w pół roku po otrzymaniu stopnia młodzika zdobył wywiadowcę, należy mu to ułatwić. W praktyce jednak w większości wypadków mało będzie takich, którzy mając 11½ lat będą mieli stop. wywiadowcy. Uwagi dotyczące poszczególnych punktów próby są następujące:

Pkt. 1: Drużynowy przeprowadzający próbę winien zwrócić uwagę na to, aby kandydat znał dobrze najważniejsze momenty z życia Patrona na tle jego całego życiorysu. Należy przytym wymagać, aby, jeżeli to np. był B. Prus czy inny pisarz, kandydat przeczytał przynajmniej jedno dzieło, którego autorem jest Patron. Rzeczą drużyny jest zaopatrzenie swej biblioteki w odpowiednie książki, a tok życia drużyny, różne uroczystości, obrzędy i t. p. przystosować tak, aby chłopcy jasno mieli przed oczyma sylwetkę patrona, by to nie była tylko forma i obrazek powieszony w izbie na ścianie — w przeciwnym razie rola patrona schodzi do zadośćuczynienia wymaganiom organizacyjnym i mija się z celem wychowawczym jaki w tym wypadku przyświeca

Również ważną rzeczą jest i to, aby chłopiec znał historię swojej drużyny, aby wiedział, że na tradycję drużyny złożyła się nieraz żmudna praca wielu młodych serc. W historii każdej drużyny są chwile jasne i są momenty kryzysu. Obowiązkiem każdego kandydata na wywiadowcę jest znać te chwile i odcyfrować z wyblakłych fotografij i pożółkłych kart kroniki to, co zrobili przed nim jego poprzednicy. A jeśli drużyna jest młoda — świeżo założona, to winien on zrozumieć, że na tradycję, na to co tu nazywamy historią drużyny, składa się każda chwila, więc i jego praca obecna również.

Prawie to samo możnaby powiedzieć o skromnym narazie wymaganiu dotyczącym osoby Skauta Naczelnego Baden Powella i pierwszych krokach skautingu w Polsce. Małkowski, Grodyński, Strumiłło i inni — to nazwiska, które każdy harcerz ze czcią powinien wymawiać.

Pkt. 2: Przez organizację drużyny nie rozumie się bynajmniej regulaminu drużyny, ale podział wewnętrzny pracy w drużynie; jak jest praca zorganizowana, ile zastępów, kto i jacy są funkcyjni, do jakiego hufca drużyna należy, kto jest tym hufcowym,do jakiej chorągwi należy hufiec, jakie są poza tym inne pozycje drużyny w danym środowisku i t.p. Chłopiec musi się orientować, że jego drużyna to nie cały świat, że jest członkiem wielkiej Rodziny Harcerskiej, że są inne drużyny, które również pracują i że jest ktoś, kto czuwa nad tym, aby ta praca żyła. Wyrobienie poczucia przynależności organizacyjnej i wspólnoty duchowej jest tu rzeczą najważniejszą.

Znajomość oznak organizacyjnych jest naogół dość powszechna. Jakże często jednak zdarza się widzieć harcerzy, którzy widząc krzyż na czerwonych podkładkach lub nawet skórzany sznurek wstydliwie udają, że tego nie widzą, jak trudno przechodzi im przez gardło pozdrowienie „Czuwaj". Przysłowiowe braterstwo harcerskie, poszanowanie dla stopnia i funkcji zastępuje coraz częściej arogancja, niemrawość i nieumiejętność zachowania się...

Pkt. 3: Wycieczki całodzienne i nocne to zasadniczo dopiero próba ogniowa i chrzest bojowy kandydata na wywiadowcę. Należy dążyć do tego, aby wycieczki letnie odbywały się najwyżej zastępem pod bacznym okiem zastępowego. Rozpalenie ogniska 2 zapałkami bez użycia środków łatwopalnych, ugotowanie samodzielne posiłku wymaga od chłopca zręczności i sprytu. Pierwsza warta i las pełen tajemniczych szmerów oraz samodzielne zadanie w nocnej grze są drugą próbą — próbą odwagi. Wszystko zaś razem jest silnym przeżyciem, które na długie lata zostaje. Na wycieczce również chłopiec winien przekonać się jakie trzeba wziąć buty, aby nie odparzyć nóg i nie nabawić się pęcherzy. Tu również musi nastąpić pierwsza próba umiejętności zacierania za sobą śladów.

Pkt. 4: Zasadniczo cała samarytanka zamyka się w stopniu wywiadowcy — dalej pójdą już tylko sprawności. Umiejętność zaradzenia w pięciu podstawowych i najczęściej spotykanych wypadkach łączy się z umiejętnością stosowania różnych środków jak jodyna, eter, amoniak, olej lniany i t.p., które powinny znajdować się w apteczce polowej. Stosowanie bandaża należy ograniczyć do najczęściej spotykanych wypadków, a więc przy skaleczeniu palca, kolana, pięty, łokcia i t. p. Dawanie do wykona-

nia trudnych opatrunków np. przy złamaniu obojczyka lub nawet bandażowanie głowy w tej chwili jest całkowicie nie celowe i zbyt trudne.

Natomiast wywiadowca powinien umieć bandażować chustką, co bardzo często się zdarza w wypadku braku pod ręką bandaża. Nie należy również przeładowywać chłopców wiadomościami teoretycznymi, ale każdy stosowany przez siebie zabieg kandydat na wywiadowcę powinien należycie umotywować w oparciu o znajomości teoretyczne.

Wywiadowca powinien również umieć wykonać nosze. Nie tylko w warunkach dogodnych potemu, ale również i wtedy, gdy wokół nie ma żadnego przydatnego materiału.

W drużynach w wielkich ośrodkach miejskich należałoby dążyć, aby ten punkt próby odbywać praktycznie podczas zbiórek samarytańskich zastępów, w pogotowiu, przychodniach i t.p. Wiele drużyn warszawskich tak robi ze wspaniałym skutkiem. W ośrodkach mniejszych sprawa jest mocno utrudniona dlatego unikamy w sformułowaniu tego punktu próby imperatywów w rodzaju: „udzieli pomocy w wypadku złamania kończyny" i t. p. natomiast należy wymagać, aby chłopiec opowiedział i zademonstrował sposób postępowania w wymienionych wypadkach.

Pkt. 5: Semafor z prób harcerskich został na życzenie większości instruktorów definitywnie usunięty. Pozostał alfabet Morse'a jako najbardziej uniwersalny i mający szersze zastosowanie w praktyce. Od wywiadowcy należy wymagać dobrej znajomości znaków. Nadawanie i odbieranie depeszy może się odbywać wolno, natomiast nie może być błędów i pomyłek. Znajomość znaków na litery „ń, ó, ś, ć, ż, ł, ę, ą" i cyfry jest zbyteczna. Nacisk należy położyć na dużą dokładność i bezbłędność.

Pkt. 6: Kandydat na wywiadowcę nazwie 8 kierunków kompasu (N, NE, E, SE, S, SW, W, NW) i umie je wskazać w terenie. Orientowanie się w nocy wg. gwiazd, znajdywanie północy w dzień według słońca i zegarka oraz poznawanie północy po znakach w przyrodzie — jest cechą charakterystyczną wywiadowcy. Od kandydata na wywiadowcę możemy wymagać umiejętności obchodzenia się i posługiwania się mapą. Zadanie dojścia według mapy do pewnego wskazanego punktu nie będzie tu ćwiczeniem zbyt trudnym. W czasie tego młodzik wykaże, że orientuje się w skali mapy i w najbardziej zasadniczych znakach konwencjonalnych np: kolej, szosa, droga polna, most na rzece, las, pole, leśniczówka, kościół i t. p. Sprawdzenie jednak znajomości znaków konwencjonalnych nie może w żadnym razie odbywać się w izbie z ołówkiem w ręku — wycieczka to jest okazja najbardziej do tego odpowiednia.

Należy jeszcze raz specjalnie podkreślić że prowadzenie wg. mapy do pewnego punktu musi odbywać na stop. wyw. d r o g ą — nie naprzełaj i różnymi ścieżkami. Szkic drogi może być wykonywany zarówno z pamięci jak i w czasie marszu.

Pkt. 7: Tropienie po znakach rozumie się jako tropienie bądź po znakach indyjskich bądź po znakach pozostawionych czy w postaci rozsypanego grochu, czy fasoli, różnokolorowej włóczki, szyszek, czy kamieni ułożonych w kółko czy też jakichkolwiek innych. W zimie — gdy tropienie po śniegu jest łatwiejsze skracamy czas, ale korzystając, że śnieg oddaje wiernie ślady tropionego wprowadzamy utrudnienie żądając tropienia zwierząt lub człowieka, odczytywania różnych historii z księgi tropów

i t.p. Przeprowadzić tę część próby najlepiej w czasie gry o fascynującej fabule. Książka Wyrobka i Jasińskiego oraz bujna fantazja będą tu najlepszą pomocą.

Jeżeli chodzi o Kima to należy pamiętać tylko o tym, że Kim niekoniecznie musi się odbywać w izbie na stole. Jeżeli chcecie z kandydatem na wywiadowcę grać w Kima, pokażcie mu różne ich rodzaje: rysowany, przyrodniczy, terenoznawczy i t.p.

Pkt. 8: Bliższe wyjaśnienia dotyczące tego 'punktu próby zostały już podane w uwagach dla instruktora przeprowadzającego próbę. W tym miejscu chcieliśmy podkreślić, że odesłanie chłopca do lekarza, celem zwolnienia go z tej części próby będzie najwyższą ostatecznością. Należy ustalić raczej czas niż rezygnować z tej części próby i zadawalniać się czym innym. Jednym z celów próby na stop. wywiadowcy jest wyrobienie dzielności — wszelkie niedołęgi muszą albo się przełamać, albo odpaść.

Pkt. 9: Wywiadowca to dobry szeregowiec — przyszły zastępowy. Potrafi zastąpić zastępowego, zna najważniejsze zasady musztry i nie skompromituje swego zastępu na zbiórce drużyny, czy defiladzie. W grze, w polu czy w lesie, gdy przypadnie mu odpowiedzialne zadanie potrafi przeprowadzić zastęp i narzucić mu swą wolę.

ĆWIK.

Warunki dopuszczenia

a) przynajmniej 6 miesięcy służby od uzyskania stopnia wywiadowcy,
b) wykazuje stały postęp w stosowaniu Prawa Harcerskiego w życiu codziennym, a w szczególności wykaże, że jest karny i koleżeński,
c) posiada co najmniej 3 sprawności, w tym sprawność pierwszej pomocy.

Próba:

1) Zna drogę służbową od drużyny do Naczelnictwa Z. H. P. Czyta stale pisma harcrskie i opowie na ich podstawie o życiu organizacji. Przeczytał przynajmniej 1 książkę harcerską.

2) Odbył przynajmniej 3 wycieczki z nocowaniem, lub spędził tydzień w obozie harcerskim. Pokieruje postawieniem i zwinięciem przez zastęp namiotu, lub sam postawi mały namiot. Wykona samodzielnie, lub we dwójkę pracę pionierską dla całości obozu np.: kuchnia, kapliczka, piwnica obozowa, urządzenie magazynu żywnościowego lub inwentarzowego, kładka przez wodę i t. p. Ugotuje na zbudowanej przez siebie kuchni obiad z 2 dań (jedno mięsne) dla zastępu. Stanie na alarm.

3) Pokaże, jak dopomóc bliźniemu w następujących wypadkach: załamania się lodu, porażenia prądem elektrycznym, utonięcia, pożaru, ataku gazowego.

4) Nada i odbierze depeszę na odległość co najmniej ½ km. alfabetem Morse'a z szybkością 15 liter na minutę, używając przytem zna-

ków sygnalizacyjnych: hasło, odzew, błąd, koniec wyrazu, koniec depeszy. Rozstawi stację nadawczą i odbiorczą.

5) Czyta wprawnie mapę polską 1:100.000, poprowadzi w/g mapy zastęp drogami i na przełaj, pomaszeruje na kierunek z kompasem około 2 km., narysuje przejrzysty szkic przebytej drogi lub inny szkic terenu w skali w granicach 1:500 do 1:5000.

6) Przepłynie 50 m. Umie się posłużyć jednym z następujących środków lokomocji: jazda konna lub powożenie, wiosłowanie, jazda na rowerze, prowadzenie samochodu. W strzelaniu z broni małokalibrowej uzyska minimum potrzebne do zdobycia brązowej odznaki strzeleckiej.

7) Oceni odległość, wysokość, ciężar i cas z błędem nie przekraczającym 20%.

8) Przygotuje i poprowadzi jedną zbiórkę zastępu.

9) W towarzystwie innego harcerza odbędzie wycieczkę pieszą lub łodzią, przebywając najmniej 25 km., albo na rowerze, przebywając najmniej 50 km., wykazując się przytem znajomością higieny marszu i wycieczkowania. Wycieczka musi trwać ponad 24 godziny. Nocowanie pod namiotem lub w szałasie; gotowanie w polu. Złoży pisemne sprawozdanie z wycieczki, które powinno zawierać kronikę wycieczki, spostrzeżenia krajoznawcze, przyrodnicze, rysunki i szkice, oraz szkic całej drogi wykonany na podstawie mapy.

UWAGI DLA INSTRUKTORA PRZEPROWADZAJĄCEGO PRÓBĘ

Próba ćwika, to wprowadzenie wywiadowcy w obozownictwo, a jednocześnie życiowa szkoła samozaradności. Ponadto ćwik, to już harcerz, który zaczyna rozumieć, czego od niego wymaga harcerstwo i posiada pełną świadomość swej przynależności organizacyjnej. Dlatego w próbie od kandydata na ćwika wymaga się czytania pism harcerskich i przeczytania co najmniej jednej książki harcerskiej. Wymagamy od niego również dalszego pogłębienia ideologicznego w oparciu o Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie.

Wycieczka (pkt. 9) powinna stanowić zakończenie próby na ćwika i poprzedzać bezpośrednio przyznanie stopnia. Kandydat na stopień ćwika winien się wykazać, że kompletuje własny ekwipunek wycieczkowy, a w szczególności: plecak, obuwie, menażkę.

Do próby dopuszcza drużynowy. Próbę może przeprowadzić każdy instruktor, drużynowy o ile posiada co najmniej stopień harcerza orlego, lub osoba upoważniona przez hufcowego. Do pomocy w przeprowadzaniu próby mogą być powołani członkowie rady drużyny, którzy posiadają co najmniej stopień ćwika. W razie wyniku ujemnego próbę można powtó-

rzyć po 6 miesiącach. Należy kłaść szczególny nacisk na praktyczną stronę przeprowadzania próby. Przyznanie stopnia należy ogłosić w drużynie (np. w rozkazie) i zanotować w księdze pracy drużyny, oraz książeczce służbowej harcerza.

UWAGI METODYCZNE

Stopień ćwika leży już zasadniczo na granicy pomiędzy stopniami przeznaczonymi dla harcerzy i dla skautów. Jest to raczej najwyższy stopień dla harcerzy, a najniższy dla skautów. Warunki dopuszczenia, jak również cały program próby stawia przed nami już prawdziwy typ harcerza nie tylko z nazwy i munduru, ale i z ducha. Sprawności w warunkach dopuszczenia są znakiem tego, że harcerz poddający się tej próbie ma już pewne kierunki zainteresowań. Uzasadnienie zaś sprawności pierwszej pomocy polega na tym, że jednocześnie wyczerpuje się tym samym zagadnienie samarytanki w próbach i jest to sprawność wybitnie mająca na celu pomoc bliźniemu. A o tę uczynność i gotowość do stałej pomocy chodzi nam bardzo.

Uwagi dotyczące samej próby dadzą się streścić następująco:

Pkt. 1: Znajomość drogi służbowej od drużyny do Naczelnictwa ma na celu poznanie przez kandydata ogólnej organizacji ZHP. Nie należy jednak tego rozumieć jako pole do różnych szykan na tym tle. Wystarczy jeżeli chłopiec będzie wiedział jakie i w jakiej hierachii idą władze harcerskie.

Jeżeli chodzi o pisma harcerskie pragniemy w ten sposób nie tylko podnieść stan czytelnictwa ale zaznajomić chłopca z tym co się w życiu Związku dzieje — jak bardzo jest ono różnorodnym — jak wiele ciekawych przykładów można stąd czerpać.

Bogata literatura harcerska daje możność dowolnego wyboru książki o treści harcerskiej — nie chodzi tu jednak bynajmniej o beletrystykę — lecz o taką książkę, po przeczytaniu której chłopiec zdobędzie nowe praktyczne wiadomości, lub wskazówki do pracy ewentualnie wzmocni swe poczucie organizacyjne. Do takich należałoby zaliczyć w pierwszym rzędzie Małkowskiego, Wykapkę, Wycieczki, Mały podręcznik obozowania, Harce zimowe w polu, Praca w drużynie i inne. Wybór i uznanie czy kandydat na ćwika przeczytał właściwą książkę i jakie z niej odniósł praktyczne korzyści pozostawia się do uznania instruktorowi przeprowadzajcemu próbę.

Pkt. 2: Należy wymagać od ćwika umiejętności dawania sobie rady w życiu polowo - obozowym. Jeżeli więc będzie to obóz stały, to winien on umieć pokierować stawianiem namiotu dla zastępu, jeśli zaś wycieczka, potrafi sobie sam zapewnić dach nad głową. Winien on również umiec urządzić się w obozie i zapewnić sobie i towarzyszom możliwe maksimum wygód obozowo - polowych.

Gotowanie jest jednym z działów techniki harcerskiej. Ugotowanie prostego posiłku dla zastępu nie powinno przedstawiać dla kandydata na ćwika poważnych trudności. Odbywając ten punkt próby wywiadowca wykaże przytem umiejętność gospodarowania przydzielonymi produktami. Podobnie wykonując prace pionierskie poddający się próbie winien dać dowód oszczędnej i planowej gospodarki materiałowej.

Stanięcie zaś na alarm ma być sprawdzianem przytomności umysłu i orientacji

kandydata na ćwika. Czas maksymalny potrzebny na ubranie się w mundur i wzięcie pełnego rynsztunku nie może przekraczać 5 minut.

Pkt. 3: We wszystkich w. w. wypadkach ćwik powinien wykazać że nie traci głowy, gdy zachodzi rzeczywista potrzeba szybkiej decyzji i natychmiastowego działania. Ponieważ trudno jest o podobne wypadki „na zawołanie", pozostaje najczęściej imitować tego rodzaju zdarzenia. Dlatego punkt ten jest sformułowany w ten sposób, że „pokaże jak dopomóc bliźniemu..." i t.d. W wypadkach ataku gazowego ćwik potrafi nałożyć maskę, wie co zrobić w razie uszkodzenia maski lub pochłaniacza, zorganizuje obronę swej najbliższej rodziny.

Pkt 4: Instruktor przeprowadzający ten punkt próby winien położyć nacisk na umiejętność zarówno prawidłowego nadawania, jak i odczytywania depesz z odpowiednią szybkością. Poddający się próbie winien ponadto umieć rozstawić stację nadawczo - odbiorczą i zorganizować podział czynności w stacji. Znajomość znaków dla cyfr i znaków pisarskich nie obowiązuje.

Pkt. 5: O ile wywiadowca musiał znać zaledwie parę zasadniczych znaków o tyle dla ćwika mapa nie powinna zawierać tajemnic. Nie obca mu jest również busola Bezarda i sposób jej użytkowania. Jako wyga wycieczkowy narysuje inteligentny szkic przebytej drogi lub szkic miejsca swego obozowiska — z uwzględnieniem podstawowych zasad szkicowania. — Należy wymagać, aby robota była wykonana czysto i dokładnie, nie przywiązywać jednak przesadnej wagi do dokładności. Przy czytaniu mapy zwrócić uwagę na orientowanie się w rzeźbie terenu.

Pkt. 6: Podobnie jak przy próbie wywiadowcy tak i tu zwolnienie przez lekarza z tego działu próby należy uważać za ostateczność. Co do strzelania okazanie ważnego zaświadczenia z posiadania III kl. O. S. nie zwalnia kandydata od ponownego odbycia strzelania. Chodzi o to, aby chłopcy strzelali jaknajczęściej i nabierali w tym możliwie dużej wprawy.

Umiejętność posługiwania się środkiem komunikacyjnym musi być tego rodzaju, aby chłopiec wykazał przy tym pewną wprawę. Nie należy wymagać akrobacji. ale oceniać umiejętność kandydata z punktu widzenia praktycznego zastosowania w terenie. (np. przy jeździe konej — skok przez rów, przy jeździe łodzią, jazda „na pych". pod prąd, jednym wiosłem, przy jeździe rowerem — jazda po wąskich wiejskich drogach i t.p.).

Pkt. 7: Przy ocenie odległości i wysokości uwzględnić różnego rodzaju teren: falisty, płaski, zadrzewiony, tafle jezior, wysokość drzewa, wieży kościelnej, człowieka i t.p.; przy ocenie czasu — poznawanie godziny wg. słońca i gwiazd, czasu przeprowadzonej rozmowy i t.p.; przy ocenie ciężaru — ciężar kamienia, plecaka, skrzyni ze sprzętem, wózka z żywnością i t.p.

Pkt. 8: Ćwik to dobry zastępowy, który nie traci głowy i nie plącze słów wydając komendę zastępowi, gdziekolwiek by to nie było, na zbiórce drużyny, na defiladzie, na ćwiczeniach w lesie, w górach czy w jakiejkolwiek innej sytuacji! Zbiórka musi być przygotowana, ale poziom jej i sposób przeprowadzenia rzeczywiście odpowiadający próbie.

Pkt. 9: Koroną całej próby jest wycieczka 24-ro godzinna. Kandydat na ćwika sam musi ją sobie przygotować, sam obmyśli jej program i samodzielnie opracuje z niej sprawozdanie. Należy przytym zwrócić uwagę, aby „pamiętnik" z wycieczki był stroną drugorzędną sprawozdania, a materiałem pierwszej wagi muszą być poczynione spostrzeżenia, rysunki, szkice i t.p. Wycieczkę należy zachować na końcowy etap próby i bezpośrednio po jej odbyciu i złożeniu sprawozdania przyznać stopień.

Lechosław Domański.

ŹRÓDŁA:

1. Scouting jako system wychowania młodzieży — *A. Małkowski.*
2. Wskazówki dla Skautmistrzów — *B. P.*
3. Harce Młodzieży Polskiej — *E. Piasecki i M. Schreiber.* Wyd. trzecie 1920 r.
4. Regulaminy cz. I. Próby na stopnie harcerskie. Biblioteczka harcerska l. 8—1918
5. Harcerstwo—prace zbiorowe pod redakcją Stanisława Sedlaczka t. I. i II. r. 1922
6. Próby Harcerskie. H. B. W. „Na Tropie" wyd. czwarte 1937.
7. Sprawozdania N. R. H. za rok 1936 i 1937.
8. „Harcerstwo" Nr. 1 Rok II — 1935. Artykuły hm. dra Szczygła i hm. inż. Z. Trylskiego.
9. Projekt Komisji P. W. przy N. Z.H.P. (maszynopis).
10. Okólnik Wydziału Drużyn G.K.H. l. 4394 z dn. 9.XII.37 r. i l. 526 z dn. 9.II.37 r.
11. Wskazówki dla Komisji prób harcerskich zestawili phm. St. Sapa i hm. Jerzy Lis (maszynopis).
12. Protokół z konferencji harcmistrzowskiej w Górkach Wielkich — grudzień 1937 r. (rękopis).
13. Materiały i opracowania I-go i II-go Kursu Harcmistrzowskiego w Górkach Wielkich (1937/38 r.).
14. „Scouting for Boys": A handbook for Instruction in good Citizenship by sir Robert Baden Powell. 1911 r.
15. The boy Scouts Association. Policy, Organisation and Rules. 1935
16. Scouter — grudzień 1937. (czasopismo) The revision of scout tests.
17. Les eclaireurs de France. Paris 1913.

Czy „szczep harcerzy"?

W n-rze 1—2 „Harcerstwa" z 1938 r. dr. Mateusz Puciata przedstawił w sposób możliwie przystępny i wyczerpujący zasady organizacyjne t. zw. „szczepu harcerzy". Artykuł ten — już choćby z tego względu, że został oparty o doświadczenia jednego tylko środowiska wileńskiego — budzić musi poważne zastrzeżenia. By jednak uniknąć zarzutu gołosłowności, przedstawię garść doświadczeń innego terenu i w innym ujęciu, probiem bowiem „wędrowników" w organizacji harcerzy jest aktualny już oddawna, a próby zakładania i prowadzenia t. zw. „wielkich drużyn", „hufców ośrodkowych", „szczepów" czy „gniazd" harcerzy przeprowadzono w bardzo wielu środowiskach pracy harcerskiej.

A zatym — przykład pierwszy.

W jednym z miast powiatowych Lubelszczyzny (oba przykłady przytoczę z terenu Lubelskiej Chorągwi Harcerzy) istniało siedem drużyn, cierpiących stale na brak drużynowych. Fakt ten wynikał ze spontanicznej awersji dyrekcyj szkół średnich i drużynowych drużyn gimnazjalnych do przydzielania harcerzy ze swych drużyn dla prowadzenia pracy kierowniczej w drużynach szkół powszechnych. Po trzech latach bezskutecznych usiłowań unormowania sprawy zdecydowano dokonać fuzji drużyn w ten sposób, że obie drużyny gimnazjalne otrzymały po dwa plutony, powstałe z drużyn szkół powszechnych. I niezwłocznie ustały wszelkie trudności: plutony otrzymały przybocznych, każda zaś drużyna, prowadzona sprawną ręką instruktora, dzięki stworzeniu realnych podstaw dla zasady ciągłości pracy, osiągnęła w ciągu niespełna roku należyty poziom pracy. W ten sposób powstały trzy t. zw. wielkie drużyny — drogą zespolenia się, a nie narastania w powolnej pracy.

Przykład drugi: przy jednej z drużyn o dużych tradycjach i wieloletnim dorobku powstała drużyna „skautów". Dołączono do niej gromadę zuchów i drużynę harcerzy szkoły ćwiczeń, z której materiał harcerski przechodził zazwyczaj do owej wspomnianej poprzednio drużyny. Kierownictwo powstałego w ten sposób „gniazda" (jak je nazwano) objął doświadczony instruktor. „Gniazdo" wydzielono z miejscowego hufca, komendan-

ta — tytułem próby — mianowano hufcowym. Wyniki — zasadniczo w niczym nie różne od poprzednich.

Wnioski:

1. w dwóch, podanych wyżej przypadkach utworzenie „gniazda" (wielkiej drużyny „szczepu harcerzy") dało wyniki pozytywne; nie upoważnia to jednak bynajmniej do wniosku, by identyczne wyniki osiągnięto i w każdym innym przypadku, np. w środowisku wiejskim, małomiasteczkowym i t. p. Pod tym względem brak jest doświadczeń;

2. kierownictwo „gniazda" winno spoczywać w doświadczonym ręku harcmistrza, który zagwarantuje prowadzenie pracy przynajmniej na 3—4 lata.

A teraz przyjrzyjmy się, czy proponowany przez Dh. Puciatę projekt unormowania spraw t. zw. „szczepu harcerzy" jest do przyjęcia, czy też należało by niewątpliwie głębokie przemyślenia autora artykułu: „O szczep harcerzy" poddać trzeźwej i krytycznej ocenie, celem ustalenia takich wytycznych organizacyjnych, które odpowiadałyby potrzebom terenu i nie otwierały zbyt „nadobłocznych" perspektyw.

Punkt wyjścia — zupełnie słuszny „dążność do wyjścia z impasu". I przy okazji — słuszne jest stwierdzenie autora, że „czas najwyższy uregulować i sprawy... takich ośrodków naszej pracy, gdzie zachowana jest ciągłość wychowania i samowychowania". A więc chodzi nie o stworzenie nowych jednostek organizacyjnych, pośrednich między hufcem i drużyną, ale — i takie jest, o ile wiem, stanowisko Głównej Kwatery Harcerzy — o zalegalizowanie istniejących ośrodków terenów pracy harcerskiej (szkoła, miasteczko, dzielnica) i przydzielenie pewnym grupom, związanych ze sobą więzią ciągłości pracy drużyn stałego wizytatora z ramienia Komendy Chorągwi Harcerzy w charakterze Komendanta gniazda czy szczepu.

A teraz — sprawa proponowanych ustaleń.

Punkty 1—6 są zasadniczo do przyjęcia z tym jednak, że dla starszych chłopców ustalono nazwę „skaut" (z ew. dodatkiem: „wędrownik").

Punkty 7—;8 powinny być bezwzględnie przyjęte: jednolita nazwa „drużyna" dla wszystkich odcieni (zuchowy, harcerski, skautowy, starszoharcerski) jednostek organizacyjnych usunie wiele trudności i nieporozumień.

Natomiast punkt 9 zupełnie nie uwzględnia trudności terenowych: są środowiska (głównie wioski, osady i miasteczka), w których żadna jednostka organizacyjna nie może „mieć ambicji rozbudowania z biegiem czasu swej pracy zarówno w górę jak i w dół", jak to zakłada omawiane ustalenie. Trudne warunki materialne. płynność elementu harcerskiego wobec odpływu do szkół średnich, w poszukiwaniu pracy i t. p., wreszcie notoryczny brak kierowników pracy — oto przyczyny, które z miejsca przekreślają możliwość zrodzenia się tej ambicji. Końcowa wzmianka w sprawie nazwy „szczep harcerzy" przez analogię do Chorągwi i hufców nie jest realna wobec tego, że Chorągwie i hufce są to organizacyjne, terytorialne jednostki harcerskie, „szczep" zaś ma być nie nowym szczeblem organizacyjnym, lecz grupą drużyn, pozostających pod wspólną opieką stałego wizytatora.

Z tych samych względów należało by się zastrzec przeciwko numeracji szczepów (p. 10). Patron, o ile szczep powstał drogą ewolucji z jednej drużyny, winien by być wspólny; natomiast, o ile mamy do czynienia ze szczepem, powstałym drogą fuzji drużyn (pierwszy z podanych na wstępie przykładów), każda z nich winna by raczej zachować swego patrona.

Punkt 11 w świetle poprzednich uzasadnień jest nierealny. Gdyby nawet „system szczepowy" został w organizacji harcerzy przyjęty, byłby on możliwy do zastosowania tylko w pewnych środowiskach (por. wyżej). A więc tylko te drużyny, które należą do jakiegoś szcepu, będą mogły w nazwie swej mieć ten szczep uwidoczniony.

Punkty 12 i 13, jako wysuwające moment tradycjonalności, nie budzą zastrzeżeń.

Punkt 14, wyraźnie prostujący nielogiczność życiową punktu 9, sam nie jest wolny od sprzeczności. Zakładanie bowiem, że „kto wie, czy z biegiem lat nie rozbuduje się" drużyna, jest sprzeczne z elementarnymi zasadami planowania rozwoju organizacyjnego w terenie. Zostawianie rozwoju drużyn na los ślepego „kto wie" jest nie do przyjęcia. Natomiast zupełnie słuszne jest żądanie usunięcia terminu „samodzielna", jako zbędnego.

Niemniej przeto groteską trąci nazywanie pełnym „tytułem szczepowym" każdego zalążku drużyny! „Szczepy" winny być powoływane do życia jedynie tam, gdzie są po temu warunki, przypuszczalnie w ilości 1 — 2 na każde miasto powiatowe.

Punkty 15 — 21 wprowadzają zbędny nowy szczebel organizacyjny w postaci „szczepu" z całym balastem przybocznych sznurów funkcyjnych i t. p. Uważam, że nie powinno być żadnego szczebla pośredniego między drużyną a hufcem. Natomiast należy dążyć:

a) do ograniczenia liczby jednostek organizacyjnych w hufcach do 4 — 6; b) do tworzenia huf-

ców wg. „specjalności" zuchowej, harcerskiej, skautowej w większych środowiskach lub w powiecie; c) do powoływania hufcowych środowiskowych (na m. Wilno, Lwów i t. p.). Uzasadnienie: zastosowanie takich „przekrojów poziomych" wg. wspólności programów pracy, a nie „pionowych", opartych jedynie o tradycję przechodzenia z jednej jednostki organizacyjnej do drugiej, da należną zdawna samodzielność i wyodrębnienie zuchom i skautom, którzy nie będą wisieć „przy drużynie", lecz, związani wspólnotą programową w swym hufcu, osiągną niewątpliwie należyty poziom pracy harcerskiej. W ten sposób tworzenie „szczepów" będzie tylko ewentualnością szczególną, normalnie bowiem rolę wizytatorów i tych, co czuwają nad programową stroną pracy, spełniać będą hufcowi. Jeśli by zaś miało powstać „gniazdo", „szczep", to wódz jego byłby jedynie przydzielonym na stałe wizytatorem z ramienia Komendy Chorągwi. Przydział taki jednak ze względów organizacyjnych nie jest pożądany, zabiera się bowiem jednego człowieka więcej do pracy, która całkowicie podpada kompetencji hufcowego harcerzy. Wyjście widziałbym w mianowaniu wodza szczepu hufcowym, szczep taki jednak musiałby być wówczas należycie rozbudowanym „hufcem ośrodkowym", jak to jest w Poznaniu. W ten sposób unikniemy zbędnej komplikacji organizacyjnej, nowych regulaminów, instrukcyj i t. p.

Z kolei wypadnie do serii argumentów „przeciwników takich ustaleń" dołączyć te, jakich nie przewidziano w artykule „O szczep harcerzy":

a) Nazwa „szczep" nie nadaje się dla ośrodka pracy harcerskiej, związanego jedynie wspólną tradycją i osobą wizytatora — hufcowego, albowiem przez analogię z innymi nazwami, z naszej dziejowej tradycji wyrosłymi, np. hufiec, drużyna, chorągiew, jak to pięknie wywiódł dh. Puciata, — stwarza wyraźną sugiestię, że chodzi istotnie o jakąś nową jednostkę organizacyjną, co — jak mówiliśmy wyżej — jest nie do przyjęcia. Z tego względu bardziej już nadawałaby się nazwa „gniazdo", aczkolwiek rozwiązaniem sprawy było by utworzenie właściwych hufców harcerzy, o czym była mowa wyżej. Do tej ewentualności nawiązuje zresztą omawiany artykuł, przewidując bystro, że „mogą zajść czasami okoliczności wyjątkowe, gdzie w szczepie znajdziemy nawet i 2 drużyny jednego typu". Dziwić by się jedynie należało, dlaczego dh. Puciata pragnie koniecznie nazwać ten zespół „szczepem", a nie hufcem harcerzy? Chyba tylko dlatego, by „wodzowie szczepów byli bezpośrednimi wychowawcami i kierownikami pracy drużynowych". Ale w takim razie w większych środowiskach wypadnie zlikwidować hufce!

Wbrew przewidywaniom, wprowadzenie szczepów nie usunęło by obecnych trudności organizacyjnych, przeciwnie, wprowadziło by jeszcze wię-

kszy chaos do nieustalonych po dziś dzień zasad organizacyjnych drużyn harcerzy, gromad zuchowych i kręgów starszoharcerskich. Zresztą, jak to zgodnie stwierdziła opinia Komendantów Chorągwi Harcerzy na odprawie w dniu 1 maja b. r., sprawa ta zupełnie jeszcze nie dojrzała do definitywnego załatwienia i winna stać się przedmiotem szczegółowych badań wstępnych.

Należy zatem:

1. zebrać doświadczenia i opinie z terenu tych Chorągwi, gdzie istnieją „gniazda" i „szczepy", wielkie drużyny i hufce ośrodkowe;

2. zebrać projekty załatwienia sprawy w drodze organizacyjnej;

3. poświęcić — po zebraniu tych materiałów i przesłaniu ich do opinii Komend Chorągwi — sprawie tej następną jesienną odprawę komendantów lub najbliższą konferencję harcmistrzowską.

W oparciu o doświadczenia z terenu Lubelskiej Chorągwi Harcerzy wypowiadam się za:

1. odłożeniem do teki projektu dha Puciaty, jako ciekawego, lecz nierealnego pomysłu;

2. zaniechaniem tworzenia „szczepu", jako nowej jednostki organizacyjnej, ze względu na niecelowość wiązania drużyn w zespół o różnych poziomach programowych;

3. tworzeniem hufców o mniejszej ilości drużyn, niż to dzieje się obecnie; w ten sposób, zamiast tworzyć „szczepy" nagminnie, damy trwałe i realne podstawy do programowej pracy hufców o tych samych poziomach i specjalnościach (hufce zuchowe, harcerskie, skautowe);

4. ewentualnym pozostawieniem w „splendid isolation" istniejących już „szczepów" i „gniazd" tam, gdzie mają już one wieloletnią tradycję nieprzerwanej pracy.

D. Senatorski.

Z obozownictwa organizacji harcerzy w 1937 r,

W artykule „Akcja letnia w organizacji harcerzy", zamieszczonym w 1936 r. w Nr. 4 „Harcerstwa", podjąłem próbę oceny obozownictwa harcerskiego. Wnioski wysnute wówczas przeze mnie spotkały się z aprobatą. Lato 1937 r. nie przyniosło zasadniczych zmian w ogólnym stanie naszego obozownictwa. Stąd tezy zawarte w wspomnianym artykule pozostają nadal aktualne. Rodzi się jednak pytanie, czy na tak ważnym odcinku pracy harcerskiej, jak obozownictwo, nie dzieje się nic nowego? Czyżby

odbywało się wszystko według niezmiennych ustaleń — niejako w skostnieniu?

Tak źle nie jest.

Wszelkie procesy o utartych tradycją zwyczajach i obejmujące szeroki zasięg odbywają się b. powoli. Podobnie w obozownictwie zmiany ku lepszemu dokonywują się w sposób nie łatwo dostrzegalny.

Jednym z ostatnich i najważniejszych przejawów pracy w tej dziedzinie jest co raz to żywsza działalność chorągwianych wydziałów obozów i turystyki. Wydziały te funkcje swe ograniczały dotąd do „odwalania" formalnych „kawałków", zatwierdzania obozów, zbierania raportów przed i poobozowych, wreszcie organizacji wizytacji. Obecnie, jak stwierdzono na odprawie kierowników wydziałów obozów i turystyki, odbytej w dniu 31 października ub. r., zakres prac tych komórek organizacyjnych niepomiernie się zwiększył.

Wydziały obozów i turystyki stają się ośrodkami myśli, inicjatywy, realizacji i kontroli życia obozowego w poszczególnych chorągwiach. Różne tereny mają różne możliwości, potrzeby i zadania do wykonania w zakresie organizacji obozów. Dlatego też koniecznym jest opracowywanie różnych założeń akcji obozowej w zależności od miejscowych warunków. Wydział Obozów i Turystyki Głównej Kwatery Harcerzy ustosunkowuje się pozytywnie do tych poczynań, ponieważ zdaje sobie sprawę z niemożliwości zamknięcia obozownictwa w ciasnych schematach reguł. Główna Kwatera Harcerzy nie przeciwstawia się bogactwu życia, pozostawiając sobie kontrolę i budowanie szerokich ram w formie corocznych wytycznych dla akcji obozowej, by uniknąć chaosu i przypadkowości.

Jedną z pierwszych prac, podjętych z inicjatywy Wydz. Obozów i Turystyki G. K. H-rzy, były chorągwiane kursy dla kierowników imprez letnich. Prawie 70% chorągwi kursy te zorganizowało. Poziom kursów tych był wysoki, a to dzięki specjalnej ich organizacji. Wykładowcami byli doświadczeni instruktorzy i zaproszeni z poza harcerstwa specjaliści z różnych gałęzi nauk, mających zastosowanie w obozownictwie, a więc lekarze, krajoznawcy, przyrodnicy i t. p. Niejednokrotnie na kursach tych prelegentami byli profesorowie uniwersytetów. Ten dopływ świeżych myśli z poza harcerstwa ma duże znaczenie. Nie podobna jeszcze dostrzec wpływu tych kursów na stan obozownictwa, ale skutki ich z biegiem lat niewątpliwie się uwidocznią.

Od kilku lat Wydz. Obozów i Turystyki G. K. H-rzy propaguje organizowanie półkolonij dla harcerzy i nie-harcerzy, prowadzonych przez harcerstwo. Nie raz ogarniało już zwątpienie i przeświadczenie, że głosy nasze są przysłowiowym wołaniem samotnika na puszczy. A jednak... i tu zrozumienie dla tej akcji jest coraz to większe, a pierwsze próby przejścia od koncepcji do realizacji też mamy (Śląsk, Poznań, Zagłębie). Jesteśmy

również świadkami kierowania przez harcerstwo koloniami i obozami dla dzieci bezrobotnych i dla dzieci Polaków z zagranicy.

Jeśli chodzi o aktywność w dziedzinie prac społecznych na obozach harcerskich, to niezwykle żywa współpraca niektórych obozów z wojskiem dała wyniki bardzo ciekawe i dobre. Oto obozy w pewnych skupieniach wespół z wojskiem urządzały ogniska, przedstawienia teatralne i kinowe dla ludności wiejskiej, korzystając z wojskowych aparatów kinematograficznych. Hasło G. K. H-rzy „Na obozach frontem do dzieci" zyskuje aprobatę terenu. Wydział Obozów i Turystyki, szukając najwłaściwszych i najnaturalniejszych form dla harcerskiej akcji społecznej na obozach, dochodzi do przekonania, że najlepsze w tej dziedzinie wyniki osiągnie się przez współżycie (zabawy, wspólne wycieczki i t.p.) młodzieży harcerskiej z rówieśnikami, zamieszkującymi te tereny, na których odbywają się obozy.

Młodzież harcerska, przebywająca na obozach czy kursach, z natury rzeczy narażona jest na wypadki, czasami nawet bardzo dotkliwe w skutkach. Wypadkom wśród uczestników obozów nie jest w stanie w stu procentach zapobiec najbardziej troskliwa opieka ze strony komend i drużynowych. Dlatego koniecznością stało się pomyślenie o łagodzeniu skutków tych wypadków, co może sprawić tylko niezwłoczna i odpowiednia opieka lekarska. Naczelnictwo Z. H. P., doceniając potrzebę zapewnienia swej młodzieży tej opieki lekarskiej, ewentualnie zapewnienia ofiarom wypadków pewnego kapitału, pozwalającego na usunięcie złych skutków nieszczęścia, zawarło z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych umowę w sprawie nieszczęśliwych wypadków na obozach. Zaletą umowy tej są minimalne składki ubezpieczeniowe, które obciążają budżety obozów w sposób nie przekraczający ich możliwości finansowych. Akcja ubezpieczeniowa powstała z inicjatywy Wydz. Obozów i Turystyki Głównej Kwatery Harcerzy, rozwija się pomyślnie. W roku ubiegłym, jako pierwszym roku stosowania umowy z Powszechnym Zakł. Ubezp. Wzajemnych, ubezpieczyło się ponad 6.000 młodzieży harcerskiej. Udzielono pomocy finansowej w 11 wypadkach. W roku bieżącym liczba ubezpiecznych uczestników obozów niewątpliwie powiększy się.

Od strony cyfrowej stan obozownictwa przedstawia się następująco:

1935 r.	—	1.188	obozów,	34.477	harcerzy,	519.818	h—dni
1936 r.	—	1.705	„	41.668	„	667.406	„
1937 r.	—	1.664	„	51.086	„	820.934	„

Przeglądając statystykę trzech ostatnich lat należy brać pod uwagę rok 1935 i 1937. Cyfra bowiem 1.705 obozów roku 1936-go mieści w sobie około 500 obozów zastępów organizowanych w owym roku przez chorągiew lwowską. Z uwagi na to, że te obozy zastępów nie odpowiadały całkowicie przyjętej normie obozu harcerskiego, traktować je należy z rezerwą.

W roku 1935 obóz trwał przeciętnie 15 dni, w r. 1936 — 16 dni, w roku 1937 — 19 dni.

Porównywując te liczby widzimy, że czasokres trwania obozów jest coraz to dłuższy, natomiast zmniejsza się ilość obozów. Przyczyny tego zjawiska są rozmaite na różnych terenach. I dlatego ogólnego powodu zresztą nieznacznego spadku liczby obozów trudno ustalić. Wydaje się jednak, że źródło spadku i zahamowanie rozrostu liczbowego obozownictwa tkwi w trudnościach finansowych wielu środowisk. Nie ulega wątpliwości, że zarówno dojście jak na stosunki polskie do imponującej cyfry obozów harcerskich, jak również utrzymanie przez wiele lat tej cyfry jest wynikiem ogromnej ofiarności i bezinteresowności pracy harcerskiego grona instruktorskiego.

Wystarczy spojrzeć na budżety wszystkich obozów i kolonij nie harcerskich organizowanych w Polsce i porównać je z budżetami obozów harcerskich, żeby przekonać się, że sumy wydatkowane przez nas na obozownictwo są zgoła niedostateczne.

Jestem przekonany, że ogólna suma wydatkowania na obozy w stosunku do ich ilości jest krzycząco nieproporcjonalna.

Każdy instruktor, gdy zagląda do ksiąg kasowych wizytowanego obozu, to widzi, że tragedią obozu są trudności finansowe. Brak pieniędzy nie pozwala na wprowadzenie do obozu wielu rzeczy niezbędnych.

Ten niedostatek pieniędzy w kasach obozowych kryje w sobie wiele zarodków bardzo *niebezpiecznych i groźnych*.

Wydaje się, że już czas najwyższy przystąpić do działań zapewniających zdrowe podstawy finansowe dla obozów harcerskich.

Najżywszą działalność obozową wykazują drużyny. Akcja kolonijna wśród zuchów z roku na rok jest coraz to żywsza i co do swej przyszłości budzi refleksje raczej optymistyczne, niż pesymistyczne. Natomiast beznadziejną rozpaczą napawa ruch a raczej bezruch obozowy wśród starszego harcerstwa. Mimo tylu zrywów, zapowiedzi, programów wytycznych, odpraw i wypraw obozownictwa starszo-harcerskiego wogóle nie ma. Niewątpliwie, wielu starszych harcerzy współdziała i bierze udział w obozach harcerzy i koloniach zuchów. Tym nie mniej, gdy czytałem ponad 700 meldunków „przybycia na obóz“ to nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że w Polsce harcerze są, zuchy również, ale starszych harcerzy zupełnie nie ma. Akcja obozowa wśród starszego harcerstwa to wielki znak zapytania.

W roku ubiegłym Wydział Obozów i Turystyki Skautowej opracował mapę rozmieszczenia obozów harcerskich. Mapa ta wskazuje tereny skupienia obozów. Jak widać na tej mapce, włączonej do sprawozdania Naczelnej Rady za r. 1937, największymi nasileniami obozów są:

1). tereny morskie i nadmorskie, obejmujące powiaty morski, kartuski, starogardzki, kościerzyński i chojnicki.

2). tereny górskie i podgórskie w powiatach: Nowy Targ, Żywiec, Cieszyn, Bielsko, Limanowa, Nowy Sącz, Nadwórna, Zaleszczyki.

3). tereny Polskiego Pojezierza Bałtyckiego na obszarach powiatów suwalskiego, augustowskiego, grodzieńskiego, wileńskiego, trockiego i święciańskiego.

4). wreszcie tereny pogranicza polsko - niemieckiego, gdzie odbyła się koncentracja chorągwi poznańskiej z okazji Jubileuszu 25-lecia Wielkopolskiego Harcerstwa.

Powody dla których harcerze upodobali sobie te tereny są proste i naturalne. Pęd harcerzy nad Bałtyk jest zrozumiały. Względy polityczno-ekonomiczne, krajoznawcze i zdrowotne tłumaczą go całkowicie. Najazd harcerzy na góry jest celowy. Tatry bowiem na przestrzeni pomiędzy Alpami i Uralem są jedynymi górami, posiadającymi skalisty, alpejski charakter, przez co dla turystyki górskiej są terenem najdoskonalszym. O ile jednak Tatry są celem wypadów turystycznych, o tyle Cieszyńskie, Żywiecczyzna, Pieniny, Podhale, Zaleszczyki i Huculszczyzna są terenami obozowania stałego. Dużą atrakcją dla harcerzy obozujących w rejonach górskich i podgórskich są zachowujący swój folklor regionalny górale nowotarscy, śląscy, żywieccy, pienińscy, orawiacy, podhalanie, spiszacy i inni.

Pojezierze suwalsko - augustowskie i Wileńszczyzna otaczają obozy pięknem swego krajobrazu, dają doskonałe warunki odosobnienia od ośrodków cywilizacyjnych, a z drugiej strony są terenami, na których obozy harcerskie przeciwdziałają wpływom wschodnio - pruskim i litewskim na tamtejszą ludność.

Wreszcie ostatnim terenem nasilenia obozami harcerskimi w r. 1937 było pogranicze polsko - niemieckie. Tu harcerstwo wielkopolskie skupiając swe obozy manifestowało gotowość obrony granic zachodnich Rzeczypospolitej.

Obowiązkiem autora artykułu sprawozdawczego jest poświęcić kilka słów myślom i poglądom, nurtującym wśród grona instruktorskiego na temat obozownictwa. Dyskusję nad obozownictwem spowodowały dwie podniety: pobyty instruktorów polskich w Ameryce oraz pobyty na V Jambore w Holandii. Że obozownictwo polskie w programach, metodzie i technice posiada odrębne znamiona, to dla każdego kto zetknął się z obozem zagranicznym nie ulega wątpliwości. Czy obozownictwo polskie jest najlepsze? Czy należy dążyć do jakichś zmian?

Oto są pytania, na które różni instruktorzy dają diametralnie sprzeczne odpowiedzi. Nie jest zadaniem tego artykułu oświetlenie całokształtu tej sprawy, bo zagadnienie duże i wymaga specjalnego omówienia. Może ciekawą rzeczą byłoby ogłosić ankietę na ten temat. Obozownictwo amerykańskie szeroko omówił Dh. Jasiński w nr. 1 — 2 „Harcerstwa".

Na obozach jamborowych w Holandii widzieliśmy wielkie poszanowanie indywidualności i swobody chłopca na obozie. Gdy obserwowałem przerosty na tle stosowania form wojskowych, musztry i „komenderowania" w obozie polskim, to przyznaję, że na tle ogólnego tonu jamborowego życia obozowego wydawało mi się to zastanawiającym i pobudzającym do refleksji.

Najgodniejszym uwagi wszakże jest to, że mimo dużej swobody, nasi zachodni bracia - skauci wykazują się wielką pracowitością, radością i karnością. Tego chyba nikt nie zaprzeczy, bo na każdym kroku spotykaliśmy skautów, którzy podczas mycia naczyń, prania czy gotowania posiłków mieli zawsze twarze wesołe i usta śpiewające. U nas, nasi chłopcy nie zawsze mają słodkie miny w czasie wykonywania tychże samych czynności. A przecież radość w pracy jest sensem życia.

Czy tak czy inaczej osądzać będziemy spostrzeżenia nasze na terenie zagranicznym, zjawiskiem dodatnim pozostanie to, że ogół instruktorski zainteresował się obozownictwem zachodnio - europejskim, a u niejednego projekty rewizjonistyczne w stosunku do obozownictwa polskiego są bardzo silne i daleko idące choć zdaje się, że większość instruktorów jest zdania, że dotychczasowe formy nasze obozownictwa wypływają z warunków życia polskiego i ducha harcerstwa i dlatego są najwłaściwsze.

Zenon Wiśniewski

Kilka uwag o tegorocznej akcji obozowej

Akcja obozowa 1938 roku różniła się od poprzedniej dużym spokojem i brakiem tak wielkiej imprezy jak „Jamboree". Analizując ją można patrzeć na nią jak na pewnego rodzaju wzorowe doświadczenie, które w wyniku nasunie szereg refleksji i posłuży do zsyntetyzowania wielu problemów. Uwagi, które mam zamiar na tym miejscu przedstawić, traktuję jako przyczynek, zapoczątkowujący dyskusję i materiał, który posłuży do późniejszej syntezy, to też nie wyczerpują one zagadnienia, jedynie wydobywają niektóre ważniejsze niedomagania, mogące w przyszłości naskutek nasilenia stać się niebezpiecznymi.

Spostrzeżenia swe opieram na wizytacjach, przeprowadzonych w lipcu b. r. na Podhalu w obozach wszystkich Chorągwi.

Teren Podhala w lecie b. r. został pokryty siecią 60 obozów. Cyfra jest duża, jeżeli chodzi o wielkość terenu. To też wiele obozów znajdowało się w nieznacznej odległości od siebie. To specjalnie nie daje jeszcze powodu do rozpaczy. Gorzej natomiast przedstawiają się skutki nieprzepuszczalnego w tamtych stronach podłoża, które przy częstych deszczach dały się dobrze we znaki wszystkim obozom. Woda deszczowa zalewała namioty,

kuchnie i latryny, a do obozów, umieszczonych na niskich brzegach wezbranych strumieni, przedostawała się, grożąc bezpieczeństwu życia.

Drugim minusem natury wychowawczej była bliskość miejscowości letniskowych, ciągłe przechadzki o różnych porach dnia i nocy wszelakich letników i letniczek. Panie interesowały się kuchnią i gotowaniem, doradzały i zarazem przeszkadzały, panowie udzielali swoich rad. Ciągłe odwiedziny tych gości, znajomości przygodne ze znudzonymi letniczkami, oraz specyficzna atmosfera letnisk górskich składały się na niedociągnięcia, paczenie założeń wychowawczych i programowych. Wielu komendantów żaliło mi się, że wieczorami muszą obchodzić swoje obozy, celem odstraszenia mniej pożądanych gości.

Te dwa czynniki: nieodpowiedni teren o podłożu nieprzepuszczalnym oraz ciągła styczność, mimowolna zresztą, z letnikami, to minusy obozów na Podhalu. Z tych to względów wielu komendantów i szczupłe grono wizytatorów uważa w tej chwili za słuszne unikanie Podhala jako terenu dla obozów stałych.

Trzecim czynnikiem, który mnie się wydaje bardzo słusznym, jest sprawa poruszona już dawniej przez Naczelnika Harcerzy w książce „Obozy". Mianowicie, złą rzeczą dla chłopców młodszych jest zetknięcie się po raz pierwszy z górami od razu na Podhalu. Duża bliskość samych Tatr, możność wzięcia udziału w łatwiejszej wycieczce w Tatry w wyniku daje niechętne ustosunkowanie się chłopców podczas następnych akcyj obozowych do wszelkich gór. Chłopcy bowiem z pogardą patrzą na inne pasma i mówią: „phi, gdy byłem w Tatrach, to widziałem wyższe szczyty i ładniejsze". Trudno jest potym zblazowanie takie wśród chłopców wyplenić, a szkodę się wielką uczyniło chłopcom, tworząc z nich „górskich snobów". To chyba nie leży zresztą w zakresie naszych prac.

Jeżeli chodzi o inne sprawy, związane z tegoroczną akcją obozową, to będą one dotyczyć w pierwszym rzędzie ogólnych uwag co do zewnętrznej strony obozów. Przed kilku laty w sposób zdecydowany przeprowadzono walkę ze zdobnictwem ze szkła, piasku, cementu, cegły i t. d. Uważano, że tego rodzaju ozdoby nie mają najmniejszego sensu w obozach, rozbitych w lasach wśród natury. Jako wzór postawiono obozy puszczańskie, z ozdobami z drzewa, korzeni i kory. Dzisiaj po tej długiej walce stoimy wobec dziwnego zjawiska. Na trzydzieści widzianych obozów, tylko cztery posiadały ozdoby drzewne, reszta odznaczała się brakiem jakichkolwiek ozdób. Jedynie wykonano najniezbędniejsze urządzenia, nie wnosząc ani estetyki, ani nawet piękna normalnego obozu. W tym miejscu wypada dodać, iż deszcz oraz częsty brak ludzi do prowadzenia zajęć dawały chłopcom dużą ilość czasu wolnego. Czas ten był wykorzystywany zbyt często przez chłopców na wałęsanie się lub wylegiwanie na pryczach. Umiejętność posługiwania się nożem skautowym, sznurem lub drzewem nie należy widocznie do możliwości, propagowanych na naszych obozach. Niko-

mu nie przyszła do głowy chęć nauczenia chłopców pewnych robót drzewnych, sznurkowych lub skórzanych. To, co zajmuje dużą ilość czasu na obozach skautów innych narodów, choćby Francji, Anglii czy Ameryki, gdzie się patrzy na majsterkę obozową jako na jeden z ważniejszych czynników wychowawczych, jest u nas bardzo zaniedbane. Mam wrażenie, że winę ponosi tu i góra harcerska i dół. Otóż wracając do stylu puszczańskiego w naszym obozownictwie, zaobserwowałem na jednym z tych czterech obozów zjawisko groźne i niebezpieczne. Jak sobie wielu przypomina, w czerwcu b. r. ukazała się książka A. Wasilewskiego „W obozie harcerskim", traktująca o puszczaństwie, zdobnictwie obozowym, ilustrowana dobrymi zdjęciami. Komendant jednego z obozów uważał za stosowne wykonanie wszystkich ozdób, podanych w tej książce. Na każdym kroku znajdowały się jakieś potworki i cudaczne urządzenia. Przyczyniło się to w wybitnym stopniu do skrępowania uczestników w swobodzie poruszania się. Zewnętrzność całej tej historii narzuciła pewną ilość nakazów, których normalny obóz raczej winien się wystrzegać. Przecież to nie reprezentacyjny obóz na jakiejś wystawie. Ktoś powie — no tak, ale to była przesada. Tak, ale warto przestrzec przed tym niebezpieczeństwem!

Kapitalną sprawą, która każdego wizytującego uderza, jest obecność kobiet na obozach: narzeczonych, żon z dziećmi, matek lub kucharek. Po pewnym czasie byłem mocno zdziwiony, gdy spotykałem obozy nie posiadające kobiet. Zagrożona nawałą kobiecą w ubiegłym roku chorągiew warszawska przeprowadziła energiczną walkę, co dało nadzwyczajne wyniki, naturalnie dodatnie. Ciągła obecność kobiet w obozie, (niedbale ubranych w szlafroki czy kostiumy kąpielowe), nie wpływa dodatnio na atmosferę obozu. W tym względzie nie przesadzam i jestem gotów przedstawić dowody w postaci wykazu obozów, posiadających kobiety oraz zakresu ich prac. Tak samo kucharki na obozach pewnych chorągwi nie mogły gwarantować samodzielności w gotowaniu i czynieniu zakupów.

Obrońcy takiego stanu rzeczy gotowi są powiedzieć, iż jedzenie było zdrowsze, pożywniejsze, koszt potraw mniejszy, że chłopcy i tak potem w życiu nie będą potrzebowali gotować. Tkwi w takim argumentowaniu dużo zakłamania i pobłażliwe traktowanie ważnych działów wychowania harcerskiego.

Obozy, które nie posiadały kobiet, w których gotowali sami chłopcy, wyróżniały się wyraźnie na korzyść. Harce, zajęcia programowe, postawa komendantów i chłopców, posiadała nieuchwytny ton wzmożonej męskości i dzielności. Obecność kobiet na obozie miała jeszcze inny duży minus: starsi chłopcy bystro obserwowali np. postępowanie komendanta i jego żony, wyłapywali pewne momenty, by podkreślić je w oberkach czy krakowiakach przy ognisku, byli zaabsorbowani obecnością kobiety.

Dojrzewający chłopiec jest zadowolony, gdy może przez czas obozu odpocząć od towarzystwa i myśli o kobietach, jest zadowolony z czystej atmosfery obozu. Obecność kobiet mimowoli przekreśla tę możliwość, spacza istotę wychowania obozowego.

Trzecim problemem, który pragnę omówić, jest sprawa samych komendantów obozów. Muszę ich podziwiać za poświęcenie swojego czasu dla chłopców, za położenie dużego wysiłku, by zorganizować obóz i przeprowadzić często bez pomocy innych, ale uważam, iż bagatelizuje się przejrzenie programów obozowych, nie przeprowadza się jeszcze przed obozem bardzo ważnej sprawy, mianowicie przygotowania „intelektualnego", nie dzieli się funkcyj między chłopców — słowem, nie stwarzają nasi komendanci wielkiego sztabu speców ze swoich chłopców, sztabu, którego zadaniem byłoby gruntowne zapoznanie wszystkich z terenem, na którym się bedzie obozować, pod względem krajoznawczym, historycznym i społecznym. Komendanci obozów, o różnym poziomie i różnym wieku, nie posiadają sharmonizowanego poglądu na istotę obozu, harców obozowych, prac społecznych. Winę tu ponosi w dużym stopniu każdy Wydział Obozów i Turystyki Komend Chorągwi.

Nie chcę się dalej rozwodzić nad kwestiami tegorocznych obozów, lecz patrząc z otuchą w przyszłość naszego obozownictwa stawiam jasno dezyderaty, które, moim zdaniem, mogą wpłynąć na poprawę w przyszłym roku:

1. Teren Podhala pozostawić jedynie dla obozów wędrownych.

2. Tereny uzdrowiskowe: Truskawiec, Nałęczów, Morszyn, Szczawnica, Krościenko, Zakopane, Poronin, Krynica, Zaleszczyki, Muszyna, Rytro, Żegiestów, należy wydzielić z terenów nadających się do obozowania. Sporządzić kartoteki terenów, zabronionych do obozownictwa. Na terenach przeciążonych obozami harcerskimi, ustanowić komendantów terenów.

3. Położyć nacisk na równomierne rozmieszczenie dobrych obozów na terenie pogranicza wschodniego, uwzględniając „bojową pracę kulturalną.

4. Kierownicy Wydziałów Obozów i Turystyki dopilnują bardzo dobrego opracowania programów obozowych.

5. Komendanci obozów, którzy w tym roku nie dali dobrych wyników z prowadzenia obozów, zostaną przeszkoleni na wiosnę 1939 r. na specjalnych kursach chorągwianych.

Mniemam, iż moje uwagi znajdą chętnych, którzy zabiorą głos w ważnej dla Związku sprawie tegorocznej akcji obozowej.

Tadeusz Kwiatkowski.

K r o n i k a

Z Komitetu Międzynarodowego

Thun, kilkunastotysięczne miasteczko, ślicznie położone nad jeziorem tejże nazwy, w miejscu, gdzie wypływa zeń zielony Aar, gościło w tym roku Komitet Międzynarodowy zamiast jak zwykle Kandersteg. Chodziło o to, że wysokość Kanderstegu (1200 m.) uznali lekarze za zbyt wielką na osłabione serca Baden Powella i Martina.

Zdrowie *Skauta Naczelnego* jest zresztą wogóle tak nierówne, że nie przyjechał. Nie przybył też ks. Gustaw Adolf, a brakło również Möller Gasmana z Norwegii i zamorskich członków — Heada z Ameryki i Hutary z Japonii. Wszyscy nadesłali usprawiedliwienia i przekazali swe głosy innym członkom (na wszelki wypadek, — z reguły bowiem nigdy do głosowania nie dochodzi).

Nieobecność *ks. Gustawa Adolfa* ułatwiła wyjaśnienie formalne jego stanowiska: uznano go oczywiście za „honorowego Prezydenta", nie zaś za „Prezydenta", jak drukować zaczęło w nagłówkach oficjalnych pochopne Biuro. Aby zapobiec innym anty cypacjom i plotkom, krążącym od czasów Sztokholmu, stwierdzono, że Komitet nie wyobraża sobie ani potrzeby, ani możliwości powołania drugiego Skauta Naczelnego obok, ani nawet po pierwszym — i jedynym, jak jedynym twórcą ruchu jest i będzie zawsze tylko on jeden. Postanowiono również utrzymać zasadę powoływania do przewodnictwa na każdem zebraniu Komitetu czy konferencji coraz to kogoś innego — w charakterze niejako zastępcy jedynego urzędowego przewodniczącego — Baden Powella. Sytuacja Hagi więcej się przeto nie powtórzy.

Obradowaliśmy dwa dni po dwa razy dziennie, za każdym razem prosząc o przewodniczenie innego z pośród nas. Martin referował, a protokółował Lund. Otrzymaliśmy zresztą wszyscy zaraz po przybyciu plik komunikatów, wyświetlających załatwienie spraw pokonferencyjnych i różne propozycje. Z tych załatwień ciekawym być może, że Holendrzy z dochodu z Jamboree, dochodzącego ponoć do 10.000, ofiarowali do rozporządzenia Biura aż 25 funt. szterl.... Charvat projektuje poruszenie przez medyków sprawy skautingu dla dzieci ułomnych na międzynarodowych „Journées medicales" w Brukseli w roku przyszłym.

Co do *przyszłych konferencyj* postanowiono nie dzielić ich na ustalone sekcje, natomiast przeznaczyć pewien czas na dyskusje grupowe, jeżeli wypłyną tematy wymagające tego. Uznano też potrzebę stwarzania warunków większej koncentracji delegatów. W przyszłym roku będzie to zupełnie możliwe w ciągu 3 dni przeznaczonych na to w Edynburgu bezpośrednio po obozowej części Rover - Moot'u.

Przyszłe Jamboree powinny służyć szerszemu gronu instruktorskiemu niż tylko to, które z drużynami bierze w nich bezpośredni udział. Akceptowano plan Hamptona tworzenia dla takich luźnych skautmistrzów (których organizacje powinny ostro kwalifikować i nie każdego puszczać na teren międzynarodowy!) osobnego podobozu z silną a taktowną komendą. Zobaczy się, czy to miałoby sens już w przyszłym roku.

W takim obozie skautmistrzów możnaby spróbować organizowania wymiany spostrzeżeń i poglądów — raczej chyba w formie dyskusyj niż wykładów, które — jako wogóle część składową Jamboree (Uniwersytet Jamborowy) proponował Carstensen.

Roover - Moot odbędzie się ok. 100 km. na północ od Edynburga w obozie koło Monzie, skąd autobusy rozwozić będą grupy do punktu wyjścia włóczęgowskich wycieczek. Koszta skalkulowano tak, by za 4 funty szterl. każdy uczestnik miał nietylko zapewniony udział we wszystkim, ale także dojazd od (i do) miejsca swego wylądowania w Anglii (bez względu na odległość stamtąd do Monzie). Obejmie to oczywiście także 3-dniowy pobyt końcowy w Edynburgu (ulokowanie w szkołach), gdzie na stadionie odbędzie się uroczystość zakończenia zlotu.

Polski projekt zorganizowania *skautowej ajencji prasowej*, opracowany na życzenie skautowej konferencji prasowej, odbytej w Vogelenzang, wywołał żywą dyskusję, w której wyczuwało się źdźiwienie i zaniepokojenie: czemu to się ma robić poza Biurem międzynarodowym? czy to wyraz nieufności do Biura? czy do kwartalnika „Jamboree"? Czy to nie będzie dla tego pisma szkodliwą konkurencją? Czy organizacje zechcą za to osobno płacić? Ktoby decydował o tem, jakie wiadomości nie powinny być rozsyłane? Czyby to miało się zupełnie wymknąć kontroli Biura?

Zadecydowano, że kwestionariusz w tej sprawie do organizacyj skieruje Biuro, i zobaczy się potem, co z tego wyniknie. Mam wrażenie, że sprawa musi przejść przez ogólną konferencję, że tam ją trzeba zreferować i przez rezolucję utwierdzić.

Podobał się natomiast ogólnie pomysł wydania międzynarodowego *kalendarza skautowego* kartkowego z fotomontażami ze wszystkich krajów skautowych, cyframi, informacjami i t. d. Poszuka się nakładcy i pomyśli o zebraniu materiału. Holendrzy kalendarz taki dla swoich skautów już wydają.

Poszczególnym krajom wypadło poświęcić z różnych powodów mniej lub więcej uwagi. *Austria* dostarczyła kilku krajom uchodźców, przede wszystkim żydów; są między nimi skauci, proszą o pomoc, ale to trzeba poszczególnym krajom zostawić. Starszy Teuber chory, młody uwięziony. „St. Georg" najłatwiej przeszedł do Hitler Jugend. Klarer pisał, że radby na pamiątkę dostać srebrnego wilka... *Estonia* zgłosiła

nową organizację „Związek Skautowy Estoński", która powstała przez połączenie dawnej skautowej z popieranemi przez państwo „Orlętami", przyjmując dla całości zasady skautowe wraz z dobrowolnością należenia. Z 2200 członków wzrosła przez to siła skautów estońskich do 7200. Zachowanie dobrowolności należenia umożliwia pozytywne załatwienie sprawy. Jedzie zresztą do nich w odwiedziny *camp-chief* Wilson.

Rumuński skauting znalazł się w trudniejszym położeniu. Chociaż i tu cała państwowa organizacja *Straja Tarii* przyjęła zasady skautowe, a Židlicky, który niedawno tam dłuższy czas spędził, nadesłał bardzo dodatnie opinie o charakterze jej pracy, jednak obowiązkowość należenia do niej usuwa jeden z podstawowych filarów, na których się wznosi moralno - wychowawcza wartość ruchu skautowego. Komitet uprosił Martiego, by się wybrał do Rumunii, dla przeprowadzenia w tej sprawie delikatnych rozmów z decydującymi czynnikami i uprzytomnienia im, że przymusowego skautingu nie będziemy mogli uznać za *baden - powellowski.*

W *Syrii* powstały staraniem *Scouts de France* drużyny chrześcijańskie, gdy tamtejszy Związek Skautowy obejmuje tylko muzułmańskie i żydowskie. Biuro się postara o jakąś formę kontaktu organizacyjnego jednych i drugich.

W *Japonii* zanosi się na wielkie rozszerzenie ruchu przy pewnych, ponoć zewnętrznych, zmianach. Nie wiadomo jeszcze, czy to będzie podobniejsze do estońskiego, czy do rumuńskiego załatwienia sprawy...

Kooptacja brakującego członka Komitetu (po śmierci Lieberatha) natrafiła na trudności okazanych w korespondencji różnych opinij, w Hadze nie było innych, poza członkami Komitetu, kandydatów, niema więc — jak bywało dawniej — osoby najbliższej na liście ilością otrzymanych głosów. Zadecydowano zaprosić Duńczyka Ove Holma albo Tage Carstensa, uznając ich doświadczenie — od czasu organizacji Jamboree w Kopenhadze, ruchliwość i pomysłowość za elementy pożądane w Komitecie.

Martinowi pozwolono upatrzyć sobie pomocnika, któryby się wdrażał stopniowo na przyszłego następcę jego na stanowisku dyrektora biura. Zdrowie wprawdzie poprawiło się, a wyjście na emeryturę za rok da mu dużo wolnego czasu, który pragnie, póki będzie mógł, ruchowi skautowemu poświęcać, ale — nie wiemy dnia ani godziny... a następca musi przez dłuższy czas robocie się przyglądać.

Obrady, jak zwykle, przeplatane były spacerami, pogadankami, wspólnymi posiłkami. Były przejażdżki po jeziorze i widoki jego brzegów, była wycieczka do Kandersteg dla obejrzenia, co tam dobudowano i przykupiono. Była jednego dnia wystawna kolacja z udziałem angielskiego posła z Berna. W pogawędkach centrum zainteresowania stanowił jak zwykle nowy węgierski minister oświaty, P. Teleki, dużo lubiący opowiadać i obdarzony zmysłem subtelnego humoru. Sekundował mu niewyczerpany w informacjach i anegdotach ze wszystkich dziedzin szwajcarskiego życia Bonstetten. Anglicy byli jakby trochę przygaszeni. Więcej może od innych mieli na myśli pytanie: czy też jeszcze kiedy weźmie udział w obradach Komitetu słabnący i gasnący twórca ruchu?

Tadeusz Strumiłło.

Międzynarodowa Konferencja prasy skautowej na V światowym Jamboree w Vogelenzang — Holandia

Myśl zorganizowania międzynarodowej konferencji prasy skautowej na V światowym Jamboree w Holandii powzięta została w zimie 1936/37 roku, jako kontynuacja poprzednich konferencji, organizowanych przez Z. H. P. w Gödölö i w Spale.

Skautowe Biuro Międzynarodowe, poinformowane o tym zamiarze, chętnie wyraziło swę zgodę zarówno na samą konferencję, jak i na koncepcję organizowania jej z ramienia Biura przez Z. H. P.

Sprawy konferencji wziął w swoje ręce druh hm. Dr. Ludwik Bar, przewodnictwa na konferencji podjął się druh Jan Piotr Grosse z Krakowa.

Za pośrednictwem Biura Międzynarodowego w Londynie rozesłano zaproszenia i kwestionariusz w sprawie konferencji wszystkim związkom skautowym na świecie. Jeszcze przed terminem Jamboree Komisariat Międzynarodowy Z. H. P. otrzymał już w Warszawie 40 odpowiedzi, w których 32 związki skautowe zgłosiły na konferencję 57 uczestników, w ogromnej większości redaktorów pism skautowych.

Równolegle przeprowadzono korespondencję celem pozyskania dla konferencji prelegentów, w wyniku czego ustalono następujące tematy do wygłoszenia na konferencji:

1) „Prasa skautowa w służbie idei braterstwa" (dh. Kapiszewska — redaktorka „Na Tropie". Referat był drukowany w Nr. 3 „Harcerstwa").

2) „Artykuły dyskusyjne w piśmie skautowym" (C. Beresford-Webb, redaktor „The Scouter" i „The Rover Workl" — Anglia).

3) „Powszechne pismo skautowe" (Wiliam Hillcourt, współredaktor „Boys Life" — Ameryka).

4) „Socjalne i polityczne zagadnienia w piśmie skautowym" (Lauri Vuolasvirta, redaktor „Partio" i „Partiojohtaja" — Finlandia).

Termin konferencji ustalono na 4 i 5 sierpnia 1937 r. Otwarcia jej miał dokonać Naczelny Skaut Świata. Jednocześnie zorganizowano wystawę prasy skautowej i wydano katalog, opracowany przez dh. T. Piskorskiego.

Zgodnie z tym Lord Baden-Powell przybył osobiście na teren konferencji i po zwiedzeniu wystawy prasowej zagaił konferencję. Następnie zabrał głos Komisarz Międzynarodowy Harcerzy dh. H. Kapiszewski, podkreślając, że Z. H. P. wysoko ceni wartość współpracy pism skautowych dla idei braterstwa skautowego, czego dowodem jest polska inicjatywa zwoływania międzynarodowych zebrań redaktorów skautowych, zrealizowana na Jamboree w Gödölö i Zlocie Jubileuszowym w Spale. Z. H. P. obecnie rozszerzył pracę, dając obraz całokształtu prac skautowej prasy przez urządzenie wystawy światowej prasy skautowej i wydanie katalogu. Wkońcu dh. Kapiszewski imieniem Związku Harcerstwa Polskiego podziękował Naczelnemu Skautowi i wszystkim obecnym za przybycie i życzył konferencji pomyślnych obrad. Przewodnictwo obrad objął dh. Jan P. Grosse.

W pierwszym dniu wygłoszono dwa referaty. Dhna M. Kapiszewska „Prasa Skautowa w służbie idei braterstwa" i C. Beresford-Webb „Artykuły dyskusyjne w piśmie skautowym". — W otwartej następnie dyskusji okazało się, że znaczenie prasy skautowej dla realizacji idei braterstwa doceniają wszyscy, jeśli zaś chodzi o artykuły dyskusyjne, to w zasadzie zgadzają się na ich potrzebę i wartość w pismach skautowych. Zastrzegano się przeciwko dyskutowaniu w nich kwestii religijnych (Portugalia i Polska)— przeciwnie Anglia) oraz socjalnych i politycznych (Portugalia — przeciwnie Francja, Polska).

Zastanawiając się nad zasięgiem i sposobem docierania pism skautowych do młodzieży, stwierdzono przykładowo, że w Portugalii prenumerata jest obowiązkową dla wszystkich członków związku, w Luxemburgu tylko dla instruktorów, we Francji zaś nie obowiązuje ona nikogo.

W drugim dniu obrad wygłoszone zostały następujące referaty: W. Hillcourt „Skautowe pismo powszechne", F. Reeve „Wartość pisma skautowego i sposób jego założenia bez dostatecznych środków finansowych", L. Vuolasvirta „Zagadnienia socjalne i polityczne w piśmie skautowym". W ożywionej, przeszło godzinnej, dyskusji większość dyskutantów okazała się przeciwną pismu skautowemu dla wszystkich chłopców. Niektórzy redaktorzy mieli już na tym polu ujemne doświadczenia (Dimmock — „The Scout", Blanchon — „Scout"). Powodzenie „Boys Life", którego odbiorcy w 60% nie są skautami, przypisywano wielkiej ilości zamieszczanych tam powieści sensacyjnych, a także specyficznej psychice amerykańskich chłopców. Zastanawiając się nad polepszeniem podstaw finansowych pism stwierdzono, że pismo skautowe musi być przede wszystkim tanie, obejmując za to większy krąg prenumeratorów. Ciekawy przykład podał ze swojej praktyki H. Dimmock: ma on swoich osobistych przedstawicieli w niemal w każdej drużynie, którzy mu nadsyłają notatki i wiadomości kronikarskie, a przede wszystkim zdobywają nowych prenumeratorów.

Nad referatem L. Vuolasvirta dyskusji nie było, gdyż zebrani wypowiedzieli się na ten temat w dniu poprzednim.

W wolnych wnioskach H. Dimmock zgłosił propozycję zwoływania podobnych konferencji co dwa lata. Łącznie z wnioskiem Polski o Światowej Agencji Prasy Skautowej propozycje te były szeroko dyskutowane i w wyniku dyskusji powzięto odpowiednie rezolucje. W pierwszej z tych rezolucji, zgłoszonej przez W. Hillcourta, konferencja wyraża swoje pełne uznanie i podziękowanie Zw. Harc. Polsk. za zorganizowanie tej konferencji, oraz za doskonałe urządzenie Wystawy Prasy Skautowej i wydanie katalogu. W następnych rezolucjach mowa jest o wymianie pism skautowych pomiędzy redakcjami na podstawie wydanego przez Polaków katalogu, o założeniu Światowej Ag. Prasy Skautowej, prowadzenie której do następnego Jamboree, w uznaniu zasług i doświadczenia, powierza się Polsce, oraz o zwoływaniu z okazji każdego Jamboree Światowej Konferencji i Prasy Skautowej, a Międzynarodowych Zebrań Redaktorów Skautowych z okazji wszelkich innych Zlotów Skautowych o charakterze międzynarodowym.

W rezolucjach tych, a zwłaszcza w przyjęciu ich przez aklamację, zawiera się wielki sukces Polski i utrwalenie w świecie skautowym pozycji Z. H. P., jako inicjatora i propagatora idei współpracy prasy skautowej.

XV Programowa Konferencja Instruktorek w Skolem 24 — 30.VII.1938

Zestawienie zagadnień rozważanych na konferencji wskazuje, że wszystkie sprowadzały się do zasadniczego problemu: co niesie z sobą duch czasu, jak zapobiec działaniu czynników — z punktu widzenia ideologii harcerskiej — zgubnych. Troska ta dominowała naogół zarówno w referatach jak w dyskusji.

„Do jakiego typu człowieka zmierza wychowanie harcerskie" — przedstawiła dhna Świderkówna. Po bardzo interesującej analizie typu harcerskiego wysunęły się jako zasadnicze cztery następujące cechy: 1) pozytywny stosunek do życia, 2) aktywizm jednostki, przejawiający się na wszystkich terenach jej działania: rodzinnego, zawodowego, organizacyjno - państwowego, 3) zgodność myśli, uczuć i czynu, 4) indywidualizm uspołeczniony, który harmonizuje z aktualnymi potrzebami życia narodowo-państwowego.

W dyskusji zastanawiano się nad szczególnymi kwestiami wysuniętymi przez referentkę: czy współczesny typ harcerki winna cechować bojowość czy raczej asceza, przy czym uznano, że przeciwstawienie to nie zawiera faktycznej sprzeczności.

Bojowość stanowi niejednokrotnie cechę typów ascetycznych. Bojowość a raczej pionierskość musi niewątpliwie charakteryzować każdą harcerkę, która rozumie swą rolę w życiu. Trzeba posiadać jednak głęboką świadomość wartości, o jakie chce się walczyć. Tu wysunęła się kwestia, czy więc kształtowanie świadomości będzie środkiem do celu czy pobudzanie aktywizmu. W pierwszym wypadku zacieśnimy zasięg działania, bo tylko część ludzi na pewnym poziomie wyrobienia zdolna jest kierować się wyraźną świadomością. Szersze masy natomiast łatwiej uczynić aktywnymi działając na świadomość — i tą drogą osiągnąć żywszy udział liczniejszych zespołów.

Zestawieniu cech typu harcerki, jakie przedstawiła referentka, przeciwstawiono w dyskusji inny kierunek rozważań a mian.: a) stosunek jednostki do Boga, b) stosunek do siebie, c) stosunek do innych (m. in. do narodu i państwa), d) stosunek do przyrody.

„Charakterystyka młodzieży współczesnej" — stanowiła następny temat rozważań konferencji. Dh. Wołowska Zofia, jako referentka, zaznaczyła na wstępie trudności jakie napotyka zebranie materiałów do tej kwestii. Charakteryzować można albo na podstawie działania, albo wypowiedzi. Tymczasem młodzież nie działa, tylko reaguje, nie potrafi też wykazać własnej treści psychicznej. Ankiety przynoszą zwykle odpowiedzi konwencjonalne i powtórzenie opinii zaszczepionych przez wychowawców.

Jako podstawę charakterystyki przyjmuje więc referentka *fakty* powszechnie znane a mian.: a) zachowanie się młodzieży akademickiej w ostatnich latach, b) pęd młodzieży do życia zorganizowanego, c) rozwój sportu i różnych form współzawodnictwa, d) niepopularność wśród młodzieży haseł demokratycznych i socjalistycznych.

Fakty te pozwalają wskazać na szereg cech młodzieży zarówno negatywnych jak i pozytywnych. Uzupełnić je należy obserwacjami, jak młodzież reaguje na ujemne właściwości ducha czasu, które referentka określiła j. n.:

— niewolnictwo człowieka wobec zbiorowości, powodujące brak cywilnej odwagi, niejednokrotnie serwilizm i zdradę własnych przekonań;

— nacjonalizm materialistyczny a mian. fizyczny, krwi, nie — ducha. Żywiołowość tego ruchu, ogarniającego coraz nowe tereny, wynika stąd, że odwołuje się on do instynktów ludzkich, nie do ich świadomości;

— antydemokratyzm wynikający z kulttu zbiorowości i poniżenia jednostki usiłuje stworzyć nowe formy uspołecznienia, pozbawionego wszelkiego altruizmu lub wręcz anty-altruistycznego;

— elitaryzm występujący jako popularny postulat wielu kierunków prowadzi nieniewątpiwie do pogłębiania różnic społecznych;

— fakt istniejącego wśród młodego pokolenia bezrobocia, którego skutki moralne i ekonomiczne są jasne;

— rozpowszechnienie wielkich haseł spowodowało zatracenie ich spontaniczności, nadało im charakter formalny; nastąpiła „instytucjonalizacja" ideałów, która przeniknęła nawet do form życia religijnego: uzyskało ono rozmach organizacyjny, wyraz oficjalny, zatraciło wiele sił z napięcia emocjonalnego.

Wobec tych ujemnych stron życia współczesnego młodzież okazuje wg. referentki dużo odporności. Młodzież mimo licznych eksperymentów, jakie są na niej dokonywane, wykazuje samodzielność, wybiera prace jak najbardziej konkretne, wykonywuje je z rozmachem i zaradnością. Wobec starszego pokolenia wykazuje sporo krytycyzmu i nieufności. Naogół stwierdzić należy, że młodzież współczesna stanowi pokolenie uzdolnione, zdrowe etycznie, posiada też poczucie własnych praw.

Charakterystykę, przedstawioną przez dhnę Wołowską, uzupełniła dhna Piotrowiczówna Katarzyna obserwacjami dotyczącymi dziewcząt z różnych środowisk a więc: dziewcząt kształcących się w szkołach zawodowych, licealnych, akademickich, dziewcząt pozaszkolnych miejskich i wiejskich oraz dziewcząt bezrobotnych. Obserwacje te potwierdziły w ogólnych zarysach tezy dhny Wołowskiej.

Charakterystyka młodzieży wywołała żywą i długą dyskusję; rezultaty ujęte zostały w tezy, które ogłoszone zostaną dodatkowo w „Harcerstwie".

„Współczesny typ kobiety w związku z wychowaniem harcerskim" — temat ten zagaiła dhna Olbromska, wysuwając do dyskusji następujące kwestie:

1) czy kobieta współczesna ma warunki ułożenia sobie życia wg. własnych zamiłowań?

2) stanowisko kobiety w życiu rodzinnym i towarzyskim;

3) stanowisko kobiety w życiu społecznym, zawodowym, obywatelskim etc.

Wyniki wyczerpującej dyskusji zostaną przedstawione obszerniej w nr. następnym. Zasadniczy ton dyskusji sformułowany został na ognisku, gdzie w inscenizacji przedstawiającej pogląd kolejnych konferecji w latach ubiegłych, że kobieta jest przede wszystkim człowiekiem, obywatelem, pracownikiem zawodowym, obecna konferencja stwierdziła także, że kobieta jest także — kobietą.

O *„Duchu prób harcerskich"* mówiła dh. J. Falkowska. Ruch skautowy jako irracjonalny wyrósł z życia, nie z teorii i wyprzedził współczesne sobie systemy pegagogiczne conajmniej o 2 pokolenia.

Dziś należy go porównać z dorobkiem wychowawczym ostatniej doby. Za podstawę przyjęła dh. Falkowska poglądy B. Suchodolskiego wyrażone w pracy: „Studia nad humanizmem współczesnym".

Po zanalizowaniu pojęć humanizmu współczesnego, humanitaryzmu i naturalizmu, stwierdziła referentka, że harcerstwo najbliższe jest w poglądach na wychowanie humanizmowi, że jednak i w tej chwili wyprzedza wciąż jeszcze myśl pedaggiczną

Harcerstwo opiera wychowanie na światopoglądzie idealistycznym, uznaje prawa wieczne, kierujące człowiekiem i naturą. Z harmonii człowieka z przyrodą wynika ideał rozwoju pełnej osobowości, która jak w naturze osiągnie jedność z różnorodności czynników życia. Ta jedność wynikająca z wielości tworzy jednostki najpełniejsze Irracjonalny charakter skautingu decyduje, że uczucie będzie w nich górowało nad rozumem.

Próby harcerskie mają wskazać dziewczynie na właściwy styl życia, wyrażając tę jedność typu harcerskiego, która znajdzie następnie odbicie w wielości programów zastępów. W związku z tym próby muszą być ujmowane jako całość, nie należy rozważać w oderwaniu poszczególnych punktów ani tworzyć sztucznej ciągłości zagadnień na wszystkich etapach. Jeśli próby mają stanowić niejako symbole harcerskie, nie można ich traktować jako systematycznych programów, w których zawrzeć należy całokształt pożytecznych umiejętności, lub elementy uzupełniające braki wychowania szkolnego, rodzinnego i t. p. Wymagania, zawarte w próbach to tylko pewien materiał ćwiczebny; niezależnie od typu tego materiału celem będzie zawsze usprawnienie gólne jednostki Harcerka usprawniona ogólnie okaże się zaradna we wszystkich dziedzinach życia, nawet gdy wymagają one dodatkowego przygotowania fachowego.

Referat dhny Falkowskiej stanowił podstawę pracy komisji prób harcerskich, poddanych obecnie rewizji.

„Rola i stanowisko Harcerstwa wśród czynników budujących Państwo" — był to następny temat, którym zajęła się konferencja instruktorek. Referat opracowany przez dhnę Grodecką Ewę i Lewandowską Irenę był przedstawiony tylko w części naskutek wycofania się pierwszej z referentek.

Aby ocenić rolę Harcerstwa należy określić jakie zadania wobec państwa winno spełnić młode pokolenie. Ideałem uznanym dziś powszechnie jest ideał silnej Polski. Jest to ideał pozytywny o ile jest właściwie interpretowany. Szkodliwe przerosty form organizacyjnych, posługiwanie się argumentem siły fizycznej i t. p., które na konferencji uznano za negatywne przejawy ducha czasu, stanowią niefortunne interpretacje, ale nie mogą przekreślać samego ideału.

Ideał silnej Polski — winien tkwić w świadomości całego społeczeństwa. Im szerszy będzie zasięg tej świadomości, tym więcej sił społecznych samorzutnie służyć będzie temu ideałowi.

Aktywizm niezbędny przy realizowaniu ideałów stanowi cechę typu harcerskiego. W pracy zespołowej możemy wnieść to natężenie wysiłku i napięcie ideowe, którego nie osiągnięto żadnymi z dotychczas stosowanych środków. Możemy wnieść nowe

kryterium wartościowania ludzi wg. ich wysiłku w pracy zawodowej i ogólno-organizacyjnej. Aktywizm nasz musi być mierzony ogromem potrzeb jakie stoją na drodze ku silnej Polsce.

Zarówno wytworzenie świadomości zbiorowej jak rozbudzenie aktywizmu dokonać się musi we wszystkich warstwach społecznych. Struktura społeczno-gospodarcza Polski nie daje w tej chwili warunków do spełnienia tego postulatu. Harcerstwo także stanowi organizację o bardzo wąskiej podstawie społecznej — musimy rozszerzyć swój zasięg organizacyjny na młodzież robotniczą i wiejską. Dopóki nie zdobędziemy tych terenów dla Harcerstwa, rola nasza jako ruchu wśród czynników budujących państwo będzie ułamkowa.

W pracy wychowawczej silniej należy podkreślić, że państwo autorytatywne jest formą najbliższą typowi harcerza-obywatela, jak to stwierdziła dhna Świderkówna. Wychowanie harcerskie osiąga swój cel w stosunku do jednostki: przygotowuje ją do pożytecznej często twórczej działalności obywatelskiej.

Jako Związek zbyt mało zaznaczamy się w życiu zbiorowym Polski. Zarówno w dziedzinie etycznej nasza postawa nie zaznacza się jako pionierska, jak i wyniki naszej realnej służby są zbyt nikłe. Organizacja Harcerek posiada od roku określony plan służby — nie został on jednak na konferencji szerzej omówiony.

„Totalizm czy system zastępowy" — to pytanie zreferowane przez E. Węglarzównę i J. Poniatowską — rozpaliło dyskusję. Odpowiedź jest niewątpliwie dla każdej harcerki jasna. Szereg przykładów podanych przez referentki miał jednak wskazywać, że ostatnio wielokrotnie formy pewnych prac mogą nasuwać analogie z formami totalistycznymi.

Zamknięcie referatowej części konferencji stanowiły rozważania dhny Paliwodzianki dotyczące prawa harcerskiego.

Ubocznie w toku dyskusji rozważano sprawę kształcenia starszyzny i zdecydowano głównie temu zagadnieniu poświęcić następną konferencję. W wyniku dyskusji nad współpracą Organizacji Harcerek i H-rzy zaproponowano konferencję tę odbyć wspólnie z druhami.

Dla stałej współpracy z Gł. Kw. H-rek zaprojektowano stworzenie stałej Rady Instruktorek, która zbierając się kilka razy w roku rozważałaby nasuwające się zagadnienia programowo - wychowawcze.

Na zakończenie kilka danych formalnych: konferencja liczyła ok. 40 druhen. Komendantką drużyny konferencyjnej była dhna Hm. Rzplitej J. Falkowska, kierowniczka Wydziału Propagandowego G. K. H. Na konferencji obecną była Vice-Przewodnicząca Z. H. P. p. W. Opęchowska oraz Naczelniczka Harcerek dhna Hm. M. Krynicka. Konferencję gościła serdecznie na swym terenie Chorągiew Lwowska.

Treść numeru:

Redaktor: MARIAN WIERZBIAŃSKI.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Łazienkowska 7 (Dom Harcerstwa).

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „NA TROPIE" sp. z o.o., Warszawa, Łazienkowska 7, tel. 7-16-06, konto P.K.O. 62.288.

Prenumerata roczna 4 zł. Cena numeru 85 gr.

Zakłady Graficzne St. Skierkowski i S-ka, Sp. z o. o., Warszawa, Hoża 55, tel. 722-05